WARSZAWA, 1 SIERPNIA 1936 R.

wiadomości turystyczne

25 gr.

Rok VI.
Nr. 15

dwutygodnik poświęcony turystyce, komunikacji, uzdrowiskom, hotelarstwu i przemysłowi turyst.

Turystyka i dewizy

Sprawę stosunków, jakie wytworzyły się w międzynarodowej wymianie turystycznej po zarządzeniach dewizowych z ostatnich miesięcy omawia „Gazeta Polska" w następujący sposób:

„Ograniczenia dewizowe zaktualizowały cały szereg zagadnień, które domagają się szybkiego i zdecydowanego uregulowania. Należy do nich również kwestja zagranicznego ruchu turystycznego.

Nie ulega wątpliwości, iż każdy podróżny, jadący i wywożący z Polski walutę lub walory, przyczynia się do zmniejszenia rezerw dewizowych. Z drugiej strony jednak nie można bez końca odcinać mieszkańców ziem polskich od wszelkiego kontaktu z zagranicą. Rozwiązanie tej pilnej sprawy iść musi po linji, uwzględniającej zarówno sytuację dewizową, jak również i zaspakajającej w sposób odpowiedni potrzebę wyjazdów zagranicę. Zagadnienie wyjazdu obywateli polskich zagranicę jest już od wielu lat dotkliwą bolączką, którą dotychczasowe sposoby załatwienia jedynie zaogniły i skomplikowały.

Kiedy w okresie zaostrzania się kryzysu gospodarczego w Europie środkowej Polska zdecydowała się trwać niezłomnie przy pełnym parytecie waluty złotowej i związanym z tem ściśle wolnym obrocie dewizowym, który stopniowo wszyscy jej bliżsi i dalsi sąsiedzi porzucili, musiała ona strzec pilnie równowagi bilansu płatniczego; ponieważ zaś pozycje czynne bilansu płatniczego, dawniej wydatne, zaczęły się coraz bardziej kurczyć, dążyć trzeba było do możliwie daleko idącej kompresji pozycyj biernych, wśród nich i wywozu pieniędzy przez podróżnych, udających się zagranicę.

Prohibicyjnym środkiem miały być wysokie opłaty paszportowe, które wynosiły zrazu 100 zł., potem 200 zł., a wreszcie aż 400 złotych. Pokazało się jednak z czasem, że środek ten zawodzi, gdyż wysokie opłaty normalne za paszporty zagraniczne spowodowały masowe ich omijanie, przez wykorzystywanie wszelkiemi sposobami ulg, przewidzianych dla specjalnych kategoryj podróżnych (wyjazdy w celach handlowych, kuracyjnych i t. d.). Ilość wyjazdów zagranicę nietylko nie zmalała, lecz przeciwnie jeszcze wzrosła, a dochody skarbowe zmniejszały się. Podczas gdy przy opłacie 100 zł. za paszport normalny zagraniczny przeciętna opłata wynosiła około 60 zł., przy opłacie 400 zł. wynosiła przeciętnie opłata zaledwie 30 złotych.

Wobec powyższego zastosowano drugi, bardziej drakoński środek zapobiegawczy — ogólny zakaz wydawania paszportów zagranicznych, od którego zrobiono szereg nielicznych, ściśle określonych wyjątków. Jednak i tym razem życie okazało się silniejsze, niż najostrzejsze nawet przepisy i zakazy; stwierdzić należy, iż nie udało się wydatnie zahamować wyjazdów zagranicę, a dano powód do licznych żalów i niezadowolenia.

Stan ten trwa właściwie dotychczas, z tą tylko różnicą, iż od 27-go kwietnia b. r. — t. j. od chwili wprowadzenia ograniczeń dewizowych — do dawnych przeszkód w uzyskaniu paszportu zagranicznego doszło ograniczenie do 500 zł. sumy, którą wolno wywieźć podróżnemu zagranicę, bez specjalnego zezwolenia Komisji Dewizowej. Pozatem zmniejszono ostatnio do minimum wydawanie paszportów, utrudniając w ten sposób wycieczki, udające się zagranicę.

Sytuacja dzisiejsza nie może trwać długo. Potrzeba zabezpieczenia szczupłych zapasów dewiz, jakie posiadamy, zmusi w najbliższym czasie do znacznego obniżenia kwot, dozwolonych do wywozu. To jest twarda konieczność, — ale oznaczałoby to dalszy krok wstecz. Nie wolno zaś z najrozmaitszych, poważnych przyczyn, odseparowywać nadal społeczeństwo polskie od zagranicy. Szukać więc należy innej drogi wyjścia. Wskazuje nam ją przykład innych państw, znajdujących się w podobnem jak my położeniu; wskazuje też udane, kilkuletnie doświadczenie, jakie posiadamy w uregulowaniu ruchu turystycznego do Jugosławji, Bułgarji i Węgier.

Posiadając w Jugosławji zamrożone należności z obrotu towarowego, Polska zawarła w 1934 r. z Królestwem Jugosławiańskiem umowę turystyczną, na podstawie której podróżni polscy, udający się do tego kraju, otrzymują paszporty, po uprzedniem wykupieniu odpowiedniej akredytywy; w ten sposób wpłacają sumy złotowe na rachunek T-wa Kompensacyjnego w Polsce, a otrzymują, po przybyciu do Jugosławji, równowartość w dinarach, według kursu kompensacyjnego z rozrachunku towarowego; wysokość wykupionych akredytyw wynosiła w pierwszym roku prawie 500 tysięcy zł., w roku ubiegłym już miljon 200 tysięcy zł., w roku bieżącym suma ta nie będzie prawdopodobnie mniejsza. Pozytywne rezultaty, uzyskane w realizacji umowy turystycznej polsko - jugosławiańskiej spowodowały zawarcie analogicznej umowy z Węgrami oraz porozumienia turystycznego z Bułgarją w 1935 r., które również dały korzystne wyniki.

Istnienie reglamentacji dewizowej ułatwia zastosowanie tego systemu w stosunku do całego szeregu innych państw, z któremi Polska posiada bilans handlowy dodatni, lub dokonuje obrotów towarowych na podstawie wymiany kompensacyjnej lub clearingu; liczba tych krajów jest wcale pokaźna.

Przy regulowaniu ruchu podróżnych z krajami, z któremi Polska posiada bilans handlowy ujemny, łączenie turystyki z obrotem handlowym nie wchodzi w rachubę. Tu, wzorem Czechosłowacji i Niemiec należałoby dążyć do zawarcia umów, na podstawie wymiany turystów. Umowy te powinny ustalać kontyngenty podróżnych i wysokość przeciętnego dziennego wydatku w każdym, wchodzącym w rachubę kraju — iloczyn tych elementów oraz czasu pobytu podróżnych zagranicą daje sumę globalną, stanowiącą podstawę do regulowania ruchu turystycznego wymiennego. W pewnych określonych odstępach czasu konta ulegać mogą wyrównywaniu, przez likwidację ewent. powstałego salda, drogą dopuszczenia wzmożonego napływu podróż-

(dokończenie obok)

nych z kraju „poszkodowanego". Zastosowanie tego systemu wpłynąć musiałoby korzystnie na rozwój turystyki z zagranicy do Polski, o co zabiegamy, z małemi tylko rezultatami, od lat wielu.

W miarę zawierania proponowanych wyżej umów turystycznych zmniejszy się znacznie wywóz dewiz, dziś jeszcze dość znaczny, a zarazem obywatel polski uzyska możność łatwiejszego wyjazdu zagranicę. Rzecz oczywista, iż równocześnie ustać może i musi prohibicja w zakresie opłat paszportowych — gdyż będzie ona całkiem zbędna — oraz stopniowo rozluźnione być winny utrudnienia obecne przy wydawaniu paszportów zagranicznych.

Zasada która obowiązywać odtąd winna w kwestjach turystyki zagranicznej brzmi: „Każdemu obywatelowi wolno jechać zagranicę, ale nie wolno mu wywozić z Polski żadnych dewiz". Jeżeli to hasło zrealizujemy—a jest to możliwe — skomplikowane zagadnienie wyjazdów zagranicznych zostanie całkowicie rozwiązane".

Największy jarmark na Mazowszu



Doroczny jarmark w Szelkowie (pow. Makowski, woj. Warszawskiego) jest największym z pośród wszystkich jarmarków na Mazowszu i gromadzi tysiące przybyszów z całego województwa.

Park Narodowy Tatrzański

Zarządzeniem ministra W. R. i Oświecenia Publicznego z dnia 23 maja b. r. została powołana do życia pod przewodnictwem delegata ministra W. R. i O. P. do spraw ochrony przyrody prof. dr. Wł. Szafera. Komisja organizacyjna Parku Narodowego Tatrzańskiego. Celami komisji są: opracowanie projektu rozporządzenia Rady Ministrów o Parku Narodowym w Tatrach (przewidzianego w art. 9 ustawy o ochronie przyrody z 10. III. 1934 r.), oraz opracowanie projektów najpilniejszych rozporządzeń i zarządzeń wykonawczych, przewidzianych w wyżej wymienionej ustawie.

Pierwsze, organizacyjne posiedzenie Komisji odbyło się dnia 8 czerwca b. r. w Krakowie przy udziale 17 członków Komisji, powołanych przez p. ministra W. R. i Oświecenia Publicznego. Na posiedzeniu tem zostało ustalone, że prace Komisji winny zostać ukończone w ciągu bieżącego roku.

Następnie uchwalono regulamin Komisji Organizacyjnej Parku Narodowego Tatrzańskiego i przeprowadzono szczegółową dyskusję nad podstawami organizacji Parku. Przedmiot ochrony (fauna, flora, krajobraz, i t. d.) — będzie ustalony dokładnie przez powołane do tego ciała fachowe. Również ma być przeprowadzony podział parku na strefy ochronne: projektowane jest mianowicie utworzenie stref ochrony najściślejszej, czyli zupełnej, stref ochrony ścisłej i wreszcie terenów ochrony częściowej. W związku z tem zostaną uzgodnione kwestje użytkowania gospodarczego pewnych okolic Tatr i rodzajów tej gospodarki, a to w uwzględnieniu przedewszystkiem pasterstwa halnego; tutaj także poruszono sprawy przepisów porządkowych na obszarze Parku oraz ustroju i organizacji straży parkowej.

Na wniosek prof. W. Szafera ustalono następnie, że prace organizacyjne będą prowadzone w 8 podkomisjach, do których poza członkami Komisji powołano w charakterze rzeczoznawców licznych działaczy ze sfer turystycznych, naukowych i gospodarczych, a także przedstawicieli miejscowej ludności góralskiej.

Zostały w szczególności utworzone podkomisje następujące: 1) do spraw turystyki i komunikacji, 2)) do spraw pasterstwa, 3) do spraw leśnictwa, 4) do spraw ochrony zwierząt, łowiectwa i rybactwa, 5) do spraw ochrony roślin, 6) dla ochrony krajobrazu i przyrody nieożywionej, 7) dla zachowania cech swojszczyzny i 8) prawnicza. Na zastępcę przewodniczącego Komisji Organizacyjnej Parku wybrano prof. dr. W. Goetla; na sekretarza Komisji — inż Jana K. Stachowicza.

Ustalono wkońcu terminy prac Komisji wraz z podkomisjami. Wynika z nich, że w ciągu lata b. r. zostaną przeprowadzone prace podkomisyj zarówno tereferatowe. W ciągu jesieni podkomisja prawnicza wespół z innemi podkomisjami wykończy wszelkie prace szczegółowe nad przedstawieniem ostatecznego tekstu projektu rozporządzenia Rady Ministrów o utworzenie Parku Narodowego Tatrzańskiego. panu Ministrowi W. R. i O. P., poczem w ciągu zimy dalszą akcję Komisji przejmie Ministerstwo W. R. i Oświecenia Publicznego.

Z powyższego widać, że prace organizacyjne nad tworzeniem Parku Narodowego w Tatrach Polskich wkroczyły na drogę, rokującą niezadługą realizację

Tylko 200 złotych wolno wywozić miesięcznie

Z dniem 1 sierpnia r. b. wchodzą w życie nowe przepisy o ograniczeniach dewizowych, zamiast dotychczasowych, z dn. 26 kwietnia r. b.

W nowych przepisach na uwagę zasługuje art. 12, cz. IV, który podajemy w obszernem streszczeniu:

„Wywóz zagranicę krajowych i zagranicznych środków płatniczych dozwolony jest bez specjalnego zezwolenia do wysokości i równowartości 200 zł. (dotychczas 500 zł.) na każdą osobę, legitymującą się osobnym paszportem zagranicznym, lub na jeden paszport zagraniczny. Osoba, uprawniona do wielokrotnego przejścia granicy, nie może wywieźć w ciągu jednego miesiąca więcej, niż równowartość 200 zł. (dotychczas 500 zł.) Zasady te nie mają zastosowania w wypadkach, kiedy Komisja Dewizowa ustanowiła normy inne, określające zarówno rodzaje jak i wysokość kwoty środków płatniczych, dozwolonych do wywozu bez specjalnego zezwolenia przy wyjeździe do określonych krajów. Osoby, przekraczające granicę na podstawie przepustek, kart cyrkulacyjnych i t. p., mają prawo przenieść za każdym razem sumę odpowiadającą wartości 50 zł., łącznie jednak w ciągu miesiąca kalendarzowego nie więcej jak 100 zł. Do wywozu środków płatniczych na kwoty wyższe, niż wyżej wymienione, jak również do wywozu papierów procentowych i książeczek oszczędnościowych wymagane jest zezwolenie Komisji Dewizowej. Osoby przekraczające granicę obowiązane są zgłosić organom celnym przy wyjeździe z kraju, całkowitą kwotę wywożonych środków płatniczych i papierów wartościowych, a przy wjeździe do kraju — złota, papierów procentowych i dywidendowych, przywożonych do Polski".

Rozporządzenie to w nowem brzmieniu nie zawiera przepisu, na którego podstawie osoby wyjeżdżające na obszar Gdańska miałyby prawo wywieźć za każdym razem bez zezwolenia sumę stanowiącą wartość 100 zł., łącznie jednak w ciągu miesiąca nie więcej jak 500 zł.

Rezerwat fauny nad Czeremoszem

W Nr. 28/29 „Ech Leśnych" zamieszcza p. M. Mniszek-Tchórznicki, delegat Państw. Rady Ochr. Przyr. ciekawe uwagi, rzucające jaskrawe światło na b. ważną sprawę ochrony fauny nad Czeremoszem. Czytamy tam m. in.:

„Od kilku lat istnieje projekt stworzenia rezerwatu fauny nad Czeremoszem, niestety projekt jest tylko projektem, podczas gdy fauna miejscowa ginie w zastraszający sposób i nic się nie robi, by temu zapobiec.

Na wstępie zaznaczyć muszę, że sprawa ta o tyle jest trudną, że wymaga zgody Rumunji i Czechosłowacji. Sądzę jednak, że istniejąca komisja dla Parków Pogranicznych pokona te trudności i, uzyskując zgodę państw graniczących, stworzy nowy wspaniały pomnik przyrody polskiej.

Projekt stworzenia rezerwatu fauny nad Czeremoszem obejmuje zasadniczo niewielki teren, stanowiący po większej części własność państwową. Stanowiłyby go lasy nadleśnictw w powiecie Kosowskim, t. zn. Hryniawa i Jawornik wraz ze źródłami Białego i Czarnego Czeremoszu. Rezerwat ten musiałby objąć również i pas graniczący z Czechosłowacją i Rumunją. Pasy te to własność prywatna, bądź włościańska, bądź jako dobra większej własności, a więc Fundacji hr. Skarbka, hr. Baworowskiego i sukcesorów ks. Kazimierza Lubomirskiego. Zgodę prywatnych właścicieli możnaby stosunkowo łatwo uzyskać przy zastosowaniu nowej Ustawy o Ochronie Przyrody z dnia 10 marca 1934 r. W ten sposób rezerwat nad Czeremoszem graniczyłby na północy z lasami państwowemi Worochty, Tatarowa i Kut, oraz z jednej strony z Rumunją a z drugiej z Czechosłowacją.

Rozerwat ten miałby ogromne znaczenie, jeżeli chodzi o ochronę fauny karpackie, zwłaszcza jelenia. Zachowanie również w pierwotnej formie cudownego krajobrazu dzikiej przyrody przemawia również za realizacją tego projektu. Przepiękne zlewisko potoku Harmity do potoku Probiny, wodozbiorniki w Perkałabie stanowią bajeczne ostoje najgrubszej zwierzyny.

Rezerwat nad Czeremoszem mógłby też powstać jako rezerwat li tylko faunistyczny, gdyż chodzi tu przedewszystkiem o całkowitą ochronę zwierzyny przed kłusownictwem.

Chodzi bowiem o kwestję ważną nietylko dla Polski, lecz dla całego świata. Liczne wykopaliska dobitnie świadczą o różnicach pomiędzy dawną a obecną fauną, wykazują one wyraźnie jak bardzo ta ostatnia jest zdegenerowana. Degeneracja ta postępuje z zachodu na wschód. Jeżeli np. weźmiemy pod uwagę jelenia Karpat Wschodnich czy Zachodnich, to spotykamy się z olbrzymią różnicą, wyraźnie świadczącą o degeneracji przedstawicieli fauny Beskidu Zachodniego. Jest i druga przyczyna, która przemawia za stworzeniem rezerwatu fauny w Beskidzie Wschodnim. Karpaty Wschodnie są znacznie mniej zaludnione, trudny dojazd do niektórych miejscowości w projektowanym rezerwacie gwarantuje spokój potrzebny zwierzynie.

Przed wojną teren ten, dzierżawiony przez członków domu Habsburgów, był należycie chroniony. Podczas wojny zwierzyna wiele cierpiała, lecz nie groziła jej jeszcze zagadka. Rok 1928 i straszna wtedy zima przyczyniły się wybitnie do zagłady jelenia. Coraz bardziej szerzące się kłusownictwo na pograniczu nasuwa poważne obawy o przyszłość i egzystencję jelenia Karpat Wschodnich.

Utworzenie rezerwatu nad Czeremoszem stworzy warunki, które umożliwią również poprawę nietylko ilości jelenia, lecz też i powstrzyma jego degenerację. Dziś myśliwi chełpią się wieńcami o wadze 8 kg., podczas, gdy przed wojną waga 9 i 9½kg. nie była rzadkością dla przeciętnie dobrego byka.

Cały nacisk musimy w tym projekcie położyć na uzyskanie zgody Rumunji i Czechosłowacji, to znaczy, by pasy pograniczne o większej przestrzeni, a stanowiące również i w tych państwach własność państwową, uznane zostały za rezerwaty. W przeciwnym razie cała nasza praca poszłaby na nic. Wiadomą bowiem jest rzeczą, że zwierzyna tak jak ryś, niedźwiedź i jeleń nie jest zwierzyną miejscową, lecz właśnie włóczy się ciągle. Odległości kilkudziesięciokilometrowe nie są zbyt wielkie dla tych gatunków. W wypadku utworzenia takiego rezerwatu w Polsce, przy niestosowaniu tych samych zasad w państwach graniczących, zwierzyna przez nas chroniona, po przejściu granicy nie wracałaby do nas, gdyż napewno liczni amatorzy mięsa i skór czyhaliby tylko na przejście granicy.

Powstanie rezerwatu nad Czeremoszem ma i drugą złą stronę, mianowicie pociągnie za sobą zmniejszenie eksploatacji drzewa z lasów objętych rezerwatem. Zmniejszenie to mogłoby być tylko częściowe, chodzi bowiem o rezerwat fauny, a nie rezerwat całkowity. Zresztą trudny wywóz drzewa, odległości od stacji kolejowych i tak przedstawiają poważne trudności. Jeżeli jednak chodzi o lasy państwowe, to sprawa ta, mam wrażenie, nie natrafiłaby na specjalne trudności, gorzej natomiast przedstawia się sprawa z własnością prywatną. Jednak jak już wyżej powiedziałem, przy zastosowaniu pewnych paragrafów nowej ustawy o ochronie przyrody możnaby i to uzyskać, tem bardziej, że gospodarka łowiecka na tych terenach jest i tak bardzo oględna.

Wogóle łowiectwo prawidłowe nie przyczynia się do zmniejszenia się ilości zwierzyny w terenach nad Czeremoszem. Myśliwi, którzy tereny te dzierżawią, są myśliwymi — hodowcami, tępicielem zwierzyny jest tam jedynie kłusownik, bądź miejscowy, bądź zagraniczny. Ci ostatni są najgorsi, gdyż niezłapani na naszym terenie, są zupełnie niekarani u siebie, to też bezkarnie niszczą nasz zwierzostan.

Sprawa jest pilna. Degeneracja, której wyniki już spostrzegamy, postępuje szybko. Stworzenie warunków odpowiadających normalnemu rozwojowi życia zwierzyny może tę degenerację powstrzymać. Musimy jednak śpieszyć się z tem, byśmy nie przyszli z pomocą zapóźno, by stworzenie rezerwatu nad Czeremoszem nie było „musztardą po obiedzie".

Utworzenie rezerwatu nad Czeremoszem będzie jednem z ogniw w łańcuchu wspaniałych naszych parków natury, będzie ono dopełnieniem ochrony przyrody w Tatrach, Pieninach i Białowieży. Do pewnego stopnia rezerwat ten mniej więcej zakończyłby serję ochrony wielkich i pięknych zabytków przyrody ojczystej.

Projekt ten, rzucony przez dr. Burzyńskiego, powinien spotkać się z przychylnem ustosunkowaniem się całego społeczeństwa, przybędzie mu bowiem nowa perła, nowe zupełnie miejsce godne zobaczenia. Kto raz posłucha, bez strzelby nawet, ryku jelenia nad Czeremoszem, odbitego tysiącznem echem o wierchy, ten zapragnie posłuchać go co roku. Kto raz w życiu ujrzy żerującego w malinach na płaju niedźwiedzia, ten nie zapomni tego widoku nigdy. Są zjawiska w przyrodzie, które można zaobserwować tylko raz, dwa razy w życiu, a których wspomnienie tkwi w nas na zawsze. Obserwować je możemy w terenie, gdzie zwierzyna wie, że z rąk człowieka nie grozi jej żadne niebezpieczeństwo. Terenami takiemi są rezerwaty. Dziś, zdaje się najpilniejszą sprawą dla wszystkich miłośników przyrody dzikiej, bujnej i wspaniałej jest stworzenie rezerwatu nad Czeremoszem.

Państwowa Rada Ochrony Przyrody, Polski Związek Stowarzyszeń Łowieckich — to dwie organizacje najbardziej zainteresowane tą sprawą, dążą one wytrwale do wykonania tych zamierzeń i do urzeczywistnienia tego pięknego projektu.

W końcu muszę wspomnieć o jednej rzeczy jeszcze. Zwykle, gdy dokona się rzeczy wielkiej, która trwać będzie lata całe, która świadczyć będzie o kulturze danego kraju, zapomina się często o projektodawcy. Pamięta się o wykonawcach tego projektu, lecz o jego inicjatorze zapomina się.

Zwracam się przeto do łaskawych mych Czytelników z gorącą prośbą, by nazwisko projektodawcy stworzenia Rezerwatu Fauny nad Czeremoszem nie przeszło bez echa. Niech nazwisko tego wielkiego miłośnika Karpat Wschodnich, ich wielkiego znawcy i obrońcy, dr. Władysława Burzyńskiego będzie na zawsze złączone z rezerwatem nad Czeremoszem.

Surowe piękno Karpat Wschodnich



Sępyci w paśmie Czarnohory.

Feralne Zebrzydowice!

Lwowska „Chwila" notuje następujące fakty, które podajemy bez komentarzy:

„Stacja graniczna Zebrzydowice. Kontrola paszportów, kontrola celna, kontrola dewizowa. W pociągu natłok. W jednym z wagonów znajduje się wycieczka studentów zagranicznych, jadąca do Gdyni. Kierownik wycieczki udaje się na stację kolejową celem zakupienia biletów. Ma przy sobie tylko franki francuskie. Kasa biletowa nie chce przyjąć obcej waluty. Pada krótkie wyjaśnienie: „kantor wymiany jest tu naprzeciw w tym kiosku". Ale kiosk jest zamknięty! Czas ucieka, pociąg lada chwila odjedzie ze stacji, a kierownik wycieczki, jadącej do Polski, już na granicy doznaje poważnego rozczarowania. Nietylko, że nie przyjmują go gościnnie, ale odpowiedzi, jakich mu udzielają, nie są nawet wypowiedziane w tonie obojętnym. Kiosk jest zamknięty, kantor wymiany, mający pomieszczenie w tym kiosku, czasowo jest wogóle nieczynny, a kasa biletowa od wycieczkowiczów nie chce przyjmować obcych pieniędzy. Cóż więc pozostaje do zrobienia? W ostatniej chwili pada pomysł wymiany waluty francuskiej u płatniczego wagonu restauracyjnego. Wymiana dokonana, naturalnie po wygórowanych cenach! W ostatniej chwili wykupiono bilety.

Drugi wypadek: Wycieczka studentów z Czechosłowacji przybywa na stację Zebrzydowice. Powiadomiono wycieczkę o tem, że u kierownika stacji granicznej znajdować się będzie zbiorowy bilet kolejowy dla uczestników wycieczki wgłąb kraju. Wycieczka przybywa na miejsce, rozpoczyna się antyszambrowanie po pokojach naczelnika stacji i jego zastępców. Nikt o niczem nie wie. Nikt nie wydał żadnego zlecenia odnośnie zbiorowego biletu dla wycieczki, nic pomóc tej wycieczce zawiadowcy stacji nie mogą. A jednak wycieczka została przez kogoś zaproszona, jednak tej wycieczce studentów czechosłowackich przyrzekł ktoś — jak się okazało podobno władze Ligi Popierania Turystyki w Warszawie — załatwienie biletów przejazdu na kolejach polskich. Cóż było robić? Wycieczkowicze własnym sumptem pokryli należności.

I trzeci wypadek: W dobie pełnego sezonu uzdrowiskowego i wzmożonych przejazdów kolejowych zdawałoby się, że władze uczynią wszystko, by te przejazdy jaknajbardziej ułatwić i propagować jeszcze bardziej wzmożoną frekwencję na kolejach. Wszędzie indziej w miesiącach letnich zwiększona jest ilość pociągów i obsada wagonowa. U nas, jak to już donosiliśmy w depeszy z Warszawy, władze kolejowe ułatwiły sobie zadanie w ten sposób, że w wagonach drugiej klasy należy umieszczać po 8 osób, a do przedziałów trzeciej klasy, gdzie zwykle znajduje się miejsce dla 8 osób ilość tę zwiększono do 10 osób, (oczywiście mowa tu o wagonach niepulmanowskich), należy wpakowywać nawet i 10 osób. I znowu rzecz charakterystyczna: w pociągach 90 procent pasażerów legitymuje się wobec konduktorów bezpłatnymi — biletami jazdy, a zaledwie 10 okazuje zakupione bilety. Tak jest w przeważnej ilości pociągów dalekobieżnych. I znów rzecz charakterystyczna: bezpłatni pasażerowie rozsiadują się wygodnie w zarezerwowanych protekcyjnie przedziałach, a płacący pasażerowie cisną się wśród stosów walizek w kurytarzach wagonu. W jakim nastroju ci pasażerowie jadą i jakie wyrabiają sobie wrażenia o stosunkach w kolejnictwie polskim — pozostawiamy do oceny czynnikom, głoszącym powszechne popieranie turystyki w Polsce.

Światła w głębinach

Albert I, zmarły książę Monaco, obracał znaczną część olbrzymiego dochodu z domu gry w Monte Carlo na badania głębin morskich. Wiedza zawdzięcza mu poznanie głębin wschodniej części Atlantyku i zachodniej połaci morza Śródziemnego. Książę dążył do zbadania całego obszaru wodnego pomiędzy Europą, Azją i Afryką i skłonił Włochy i Austrję do wzięcia udziału w studjach Adrjatyku. Prace rozpoczęto w r. 1912.

Głębokość Adrjatyku

Zbadano na początku północną część, a następnie przystąpiono do sprawdzenia podawanej przez stare mapy głębokości południowej części. Najwyższy jej wymiar miał wynosić 1600 metrów. Dane te okazały się nieścisłe. Największa głębokość Adrjatyku dochodzi do 1130 metrów.

Oczy - teleskopy

Zarzucono w najgłębszych miejscach sieci wydobyły na światło dzienne ciekawe okazy stworzeń głębinowych. Szczególną uwagę zwracały ryby o srebrzystym połysku, przypominające kształtem topór. Wydawały białawe światło, wydobywające się z licznych narządów umieszczonych po obu stronach ciała, na głowie i brzuchu. Ryby te robiły wrażenie pływających latarń.

Drugą ich osobliwością były oczy, zbudowane jak teleskop, o dużych przezroczystych soczewkach i czułej na światło siatkówce, umieszczonej na znacznej głębokości. Taka budowa oczu umożliwia rybom widzenia na odległość w głębinach, które ich narządy świetlne niedostatecznie rozjaśniają.

Wiele ryb głębinowych posiada oprócz oczu, widzących na odległość, jeszcze jedno oko o zwykłej budowie, zaopatrzone w narząd świetlny. Oko to przeznaczone jest do spostrzegania bliskich przedmiotów.

Optyka natury

Znakomitemu amerykańskiemu zoologowi Bubemu zawdzięczamy bliższe zbadanie istoty światła, samorzutnie wytwarzanego przez istoty, zamieszkujące głębiny mórz. Wiadomo, że źródła sztucznego światła, wynalezione przez człowieka, przechodziły kolejne fazy udoskonalenia od świecy do reflektora o skomplikowanej budowie, zbierającego i rzucającego światło za pomocą luster i soczewek.

Przeszło bardzo wiele lat, zanim człowiek stworzył dostatecznie mocne źródła światła, rozjaśniające otaczającą go noc. Przyroda wyprzedziła go na długo na tem polu, zaopatrując twory swoje, żyjące w głębinach morskich, w przyrządy świetlne o tak doskonałej konstrukcji, do jakiej ludzie doszli po długiej mozolnej pracy.

Reklama świetlna na dnie oceanu

Ludzie znają reklamę świetlną zaledwie od dwuch dziesiątków lat. Pierwszeństwo na tem polu nie należy jednak do człowieka, lecz do przyrody, która na długo przed ludźmi zaprowadziła efektowne oświetlenie głębin morskich za pomocą zimnego światła, którego powstanie pozostaje dotąd tajemnicą dla ludzkiego umysłu. Amerykański badacz William Beebe, badający głębiny morskie przez okienko swojego przyrządu odniósł wrażenie, że znajduje się na ulicy z mnóstwem reklam świetlnych, których efekt podnosiła gra świateł z reflektorów pędzących aut.

Narządy świetlne istot głębinowych rzadko bywają rozrzucone nierównomiernie. Rozmieszczone są przeważnie symetrycznie bądź na głowie, bądź na bokach lub grzbiecie, albo na specjalnych wyrostkach, wystających z głowy lub brzucha. Czasami są bardzo słabe, przeważnie jednak rzucają mocne światło na podobieństwo reflektorów.

Podobieństwo światła głębinowego do reklamowego polega również na barwności. Twory głębinowe świecą barwnie, nie ustępując pod tym względem lampom elektrycznym. Niektóre wydają światło jednego tylko koloru zielonego, czerwonego lub niebieskiego, inne kombinują te barwy.

Trzydzieści lat temu ekspedycja głębinowa wykryła mątwę, posiadającą 24 organy świetlne rozmieszczone na mackach, koło oczu i na brzuchu. Z pięciu narządów, okalających oczy, środkowy wydawał światło koloru ultramaryny, a boczne połyskiwały jak perłowa macica. Z organów, rozmieszczonych na brzuchu przednie świeciły czerwonem światłem, środkowe niebieskiem, a tylne białem. Ciało ryby, usiane narządami świetlnemi, przypominało kosztowny klejnot, wysadzany drogiemi kamieniami. U wielu ryb głębinowych narządy świetlne mieszczą się w pyszczku.

Bakterje świecą

Do niedawna przypuszczano, że wydawane przez ryby morskie światło jest procesem chemicznym, podobnym do światła fosforu i nazywano zjawisko to fosforyscencją. Obecnie przekonano się, że źródłem tego światła są bakterje, których liczba w jednym metrze sześciennym wody morskiej wynosi miljony.

Gdy podczas ciemnej letniej nocy poruszymy wodę morską, lub będziemy obserwować jej ruch, powstający przy obrotach śruby parowca, zauważymy świecące się punkty, pochodzące od mikroskopijnych żyjątek i roślin, oraz mleczno lub błękitno - biały blask, powodowany światłem bakteryj. Zwierzęta głębinowe łowią, że tak powiemy, te bakterje świetlne i hodują je w swoich narządach, dostarczając im za pomocą narządów krwionośnych pożywienia i tlenu, bez którego, jak dowiódł wiedeński psycholog profesor Molisch, nie mogłyby wytwarzać światła.

Obfitość światła

Praca bakteryj świetlnych w ciele zwierząt morskich jest bez porównania intensywniejszą, niż siostrzyc ich, pozostających w wodzie. Różnica ta przypomina zmiany, jakie zachodzą wszędzie pod wpływem kultury. Bakterje w narządach świetlnych dochodzą do tak znacznych rozmiarów, że przez długi czas nie rozpoznawano ich gatunku.

Zjawiska świetlne w głębinach nie zostały jeszcze zupełnie dokładnie zbadane. Poznano już budowę organów świetlnych oraz istotę bakteryj, pozostaje jednak nadal tajemnicą cel olbrzymiej produkcji światła przez niektóre gatunki, jak również różnobarwność efektów świetlnych, które zdają się rywalizować z metodami nowoczesnej reklamy.

Jary rzek i zamki Podola

Ziemia Podolska należy do t. zw. płyty czarnomorskiej t. j. wyżyny, przeciętej licznemi głębokiemi wąwozami rzek, zwanemi jarami. Jedynie we wschodniej swej części posiada Podole wzgórza wapienne, jako pozostałość raf koralowych, rozlewającego się tu w dawnej przeszłości morza sarmackiego.

Najbardziej pociągają oko krajobrazy jarów rzek o brzegach stromych i niezwykle malownicze na tle urodzajnych pól, ciągnących się w dal płaskowzgórzami. Perłą Podola jest Dniestr, który wijąc się szeregiem fantastycznych zakrętów ,dostarcza turyście niezapomnianych wrażeń, zwłaszcza przy podróży łodzią. Nad Dniestrem leży szereg miejscowości, zwłaszcza niezwykle pięknie położone Zaleszczyki, oblane rzeką z trzech stron. W okolicy znajdują się również ciekawe zabytki przyrody, jak doliny, pokryte fantastycznemi grupami skał, sprawiającemi wrażenie domów, liczne jaskinie, oraz ruiny zamków, zamki i pałace, położone w dolinach, jak np. pałac w Czerwonogrodzie.

Naprzeciw Zaleszczyk, na drugim brzegu Dniestru, wznoszącym się o 300 metrów wyżej w formie wału skalnego, znajdują się granice Rumunji.

Wycieczki z Zaleszczyk odbywać można albo drogą wodną, albo też dobrze utrzymanemi gościńcami, autobusem, wzdłuż brzegów rzeki, dostarczającej niezwykle pięknych krajobrazów z widokami na ruiny zamków i liczne wioski.

Końcowym punktem wycieczek są Okopy św. Trójcy, dawny obóz warowny z czasów króla Jana Sobieskiego, zbudowany przeciw Turkom. Miejscowość ta leży u spływu Zbrucza i Dniestru i stanowi punkt, w którym zbiegają się granice trzech państw, t. j. Polski, Rumunji i Rosji.

Południowo - wschodnia część województwa Tarnopolskiego znaną jest z oryginalnych i barwnych strojów ludowych oraz wyrobów przemysłu ludowego, zwłaszcza kilimów i makat buczackich.

Jary innych rzek, płynących w województwie, jak Seretu, Zbrucza, Dżurynu i Niesławy, dostarczają również pięknych widoków, o krajobrazie typowo podolskim.

Teren województwa posiada liczne miejsca wykopalisk z dawnych epok neolitu i paleolitu, z czasów rzymskich i starosłowiańskich, kryjące w sobie niezmierne skarby dla nauki. W historji Polski odegrało Podole doniosłą rolę, będąc przedmurzem chrześcijaństwa przed napadami Turków, Tatarów i Kozaków i terenem nieustajnych wojen Polski. oraz miejscem najważniejszych rozpraw oręża polskiego.

Z tych czasów średniowiecznych zachowały się liczne zamki obronne, grody warowne i osiedla owiane wspomnieniami historycznemi świetnej przeszłości dziejowej.

Zamków tych posiada województwo około 60, z których pewna część z biegiem czasu i wskutek zniszczeń dokonanych przez wojnę światową obróciła się w ruinę.

Najbardziej zasługują na zwiedzenie zamki: 1) w Podhorcach, dawnej rezydencji króla Jana Sobieskiego, pogromcy Turków, o pięknej architekturze renesansowej, z fosami i murami obronnemi, wraz z nadzwyczaj pięknym kościołem zamkowym. Podhorce położone są 27 klm. na północ od Złoczowa, 2) w Olesku (obok Podhorzec), które jest miejscem urodzin króla Jana Sobieskiego, 3) w Brzeżanach (niedaleko Lwowa), niegdyś twierdzy, siedzibie rodów Sieniawskich i Potockich, gdzie znajduje się potężny zamek, w czasie wojny silnie uszkodzony, kościół zamkowy, w którym zachowane są arcydzieła sztuki zdobniczej, ponadto zaś w mieście szereg zabytków, kościołów i budynków, 4) w Zbarażu, (półtorej godziny jazdy koleją z Tarnopola), mieście wsławionem obroną przeciw Turkom, opiewanem przez Sienkiewicza w znanych jego dziełach historycznych, 5) w Trembowli, posiadającej piękne położenie, z ruinami zamku na malowniczem wzgórzu, znanej również z historji, z bohaterskiej obrony przeciw Turkom. Ponadto zasługuje na specjalną uwagę szereg innych zamków i pałaców, których nie sposób wyliczyć w krótkim artykule.

Niezależnie od zamków i grodów obronnych znajduje się na Podolu znaczna ilość starożytnych kościołów, począwszy od 14 w. o pięknej architekturze, następnie cerkwie, obronne klasztory, pochodzące nawet z 12 w., rezydencje dawnych świetnych rodów rycerskich, niezliczone stare dwory, budowle, pomniki i grobowce, zarówno ze średnich wieków, jakoteż starosłowiańskie świątynie pogańskie, ołtarze i kurhany.

Na terenie Podola działa Podolskie Towarzystwo Turystyczno - Krajoznawcze, posiadające we wszystkich miastach powiatowych swoje oddziały, które udzielają turystom pomocy i szczegółowych informacyj. Ponadto towarzystwo posiada szereg schronisk turystycznych, liczne wydawnictwa, własne muzea i t. p.

Zwiedzenie Podola stanowi najpiękniejszą część programu krajoznawczego Polski.

Gospodarka turystyczna na Dniestrze

W dniu 15 lipca b. r. odbyła się w Tarnopolu, zwołana przez Urząd Wojewódzki, konferencja przedstawicieli organizacyj, zainteresowanych w wodnej gospodarce turystycznej na Dniestrze i jego dopływach. Udział wzięli przedstawiciele: Okręg. Urzędu W. F. i P. W., Okręg. Ligi Morskiej i Kolonj., oraz jej obwodu czortkowskiego, przedstawiciel Klubu Kajakowców ZS. i reprezentanci Wydziału Centralnego Pod. Tow. Tur. Kraj. i oddziałów czortkowskiego i zaleszczyckiego Twa.

Na konferencji jednogłośnie uchwalono przekazać kierownictwo w gospodarce turystycznej wodnej i na terenie województwa tarnopolsikego, Wydziałowi Centralnemu Pod. Twa. Tur. Kraj., które w tym celu powoła osobną sekcję turystyki wodnej, złożoną z przedstawicieli zainteresowanych organizacyj. Zadaniem powyższej sekcji będzie koordynacja prac nad rozwojen turystyki wodnej i punktów oparcia dla kajakowców.

Na podstawie ewidencji ruchu turystycznego, zwiedziło województwo Tarnopolskie w roku 1935 turystów i wycieczek łącznej ilości osób 12.230, z czego 417 osób z zragranicy. Pozatem przebywało na tym terenie w roku 1935 4.680 kuracjuszów i letników.

Bogactwa geologiczne Wołynia

Regjon wołyński nie jest jeszcze, niestety, dostatecznie znany w całej Polsce, jako kraina bardzo bogata w złoża mineralne, odznaczające się wybitnemi walorami geologicznemi.

Na Wołyniu już obecnie eksploatowane są złoża magmy bazaltowej w Janowej Dolinie. Złoża te dostarczają kamienia budulcowego pierwszorzędnego gatunku, niezrównanej jakości brukowiec, oraz szaber szosowy. Tomaszgród obfituje w czarne granity z wtopioną miką, w okolicach Rokitna — Ostek i Moczulanki znajdują się złoża kaolinu, które będą poważnem przedsiębiorstwem, o wielkiem znaczeniu przemysłowo-produkcyjnem, gdyż kaolin stanowi podstawę wydobywania glinu — bardzo poszukiwanego w celach budowy samolotów metalu. W dorzeczu Horynia i Wilji mamy rudy żelazne, w okolicach Krzemieńca — węgiel kamienny. Wszystkie te tereny pracy przemysłowej dają się eksploatować tem łatwiej, iż złoża wołyńskie umieszczone są płytko.

Regjon wołyński dostarczać może wielkiej ilości kredy szlamowanej, surowca białej kredy piszącej, która jest poważnym produktem eksportowym. O produkt ten zagranica niejednokrotnie już zapytywała, Polska zaś, mając wielkie jej zasoby na Wołyniu, importowała jednocześnie z poza granic kraju w roku 1935 kredy tej 1764 tony na kwotę 151.000 zł.

Wspomniany kaolin, mający poważną wartość przemysłową, od niedawna jest ekspoatowany. Złoża w Dermance — najbardziej korzystnym dla rozpoczęcia eksploatacji punkcie — zawierają około 600 tys. metrów sześć. surowca kaolinowego o wydajności 34 — 68 proc. substancji kaolinowej. Kaoliny wołyńskie są niezmiernie ważne również dla naszego przemysłu ceramicznego.

Przy eksploatacji kaolinu ważne jest dobycie produktu ubocznego, będącego jego cennym dodatkiem, w postaci kwarcu i skalenia. Oba te minerały, importowane do nas z Niemiec, były eksploatowane na Wołyniu niegdyś dla słynnych fabryk ceramicznych w Korcu.

Przed paru laty geolog, dr. Sujkowski odkrył w okolicy Krzemieńca bentonit — glinkę, mającą duże zastosowanie w przemyśle rafineryjnym, kosmetycznym, metalurgicznym. Wartość bentonitu, eksploatowanego przeważnie w Stanach Zjednoczonych, dochodziła do 25 dolarów za tonę.

Skutki „dziecinnady"

W poprzednim numerze ostrzegaliśmy przed tworzeniem przez P. K. P. trampów, pozostających bez opieki i jeżdżących bezpłatnie w towarzystwie przygodnych opiekunów.

Obecnie zanotować możemy poniższy urzędowy komunikat, podkreślający słowo w słowo nasze smutne przewidywania:

„W związku z bezpłatnym przewozem dzieci przez P. K. P., niektórzy rodzice postępują bardzo nieoględnie, gdyż wysyłają dzieci same na dworce. Dzieci te poszukują na własną rękę przygodnych opiekunów.

Niektórzy z nich godzą zabrać się dzieci, jednak nie otaczają ich w drodze opieką, uważając, że spełniły swój obowiązek. Tymczasem dzieci są w drodze narażone na różne przykrości, wysiadają naprz. z wagonów i pozostają na stacji, spóźniając się na pociąg, poczem błąkają się po obcem mieście. Szereg takich dzieci zatrzymali już funkcjonarjusze P. P., odsyłając do miejsc stałego zamieszkania.

Władze kolejowe apelują do rodziców i opiekunów o okazywanie większej troski o wyjeżdżające dzieci".

Niech „władze kolejowe" lepiej nie apelują po niewczasie...

Wielkopolska wzmaga ruch turystyczny

Tematem obrad ostatniego plenarnego zebrania Izby Przemysłowo-Handlowej w Poznaniu była kwestja wzmożenia turystyki i ożywienia ruchu turystycznego do Wielkopolski. Ta dziedzina gospodarcza jak dotąd była w Wielkopolsce dość słabo eksplotowana — i wszyscy ulegli sugestji, że Wielkopolska, jako teren turystyczny, nie przedstawia większej wartości.

Dopiero mniej więcej od dwu lat został opracowany ogólny program działalności propagowania turystyki. Rozpoczęsto prace około zorganizowania Związku Propagandy Turystycznej i to w pierwszym rzędzie wzdłuż najważniejszego szlaku turystycznego Poznań — Gniezno — Inowrocław — Bydgoszcz. Prace te doprowadziły do zawiązania się Terytorjalnego Związku Popierania Turystyki w Bydgoszczy oraz analogicznego związku, obejmującego powiaty Inowrocławski, Mogileński, Żniński i Gnieźnieński.

Na obszarze Poznania zajmuje się turystyką Zarząd Miejski — Wydział Turystyki Targów Poznańskich.

Dzięki tym poczynaniom w latach 1934 i 1935 uwidocznił się poważniejszy rozwój ruchu turystycznego a szczególnie letniskowego.

Jakie korzyści materjalne płyną z turystyki świadczą dane, zebrane za rok 1934. Obrót pieniężny z ruchu turystycznego uzdrowiskowego i letniskowego wyniósł ca 2 i jedna czwarta miljona złotych. Kwota ta, obrazująca w przybliżeniu przeciętny roczny obrót pieniężny w związku z ogólnym ruchem turystycznym w Poznańskiem, ilustruje do pewnego stopnia znaczenie tego ruchu w życiu gospodarczem.

Czytelnicy

mówią o tegorocznym numerze uzdrowiskowym „Wiadomości Turystycznych"

W dalszym ciągu naszej ankiety notujemy opinję.

Zarządu Zakładu Państwowego w Krynicy

która brzmi:

„Znajduję, że wydany numer dotyczący zdrojowisk w całości odpowiada swemu celowi".

Krótko komunikuje nam swe zdanie

Adam hr. Stadnicki

właściciel Szawnicy:

„Ogólna opinja nasza jest dodatnia o wydawnictwie W Panów. Specjalnych uwag nie mamy".

Dyr. Czop

właściciel zakładu w Jaworzu, pisze:

„Dobór artykułów ogólnej treści jest bardzo szczęśliwy, ponieważ daje czytelnikowi możliwość, w ramach dwuch stosunkowo krótkich prac, pióra najbardziej miarodajnych autorów, znaleść wszystko, co laik lub fachowiec, interesujący się tą dziedziną, wiedzieć powinien.

Część opisowa również dobra. Strona techniczna (kolor, ilustracje, rozmieszczenie i — co szczególnie podkreślam — umiarkowanie w ogłoszeniach, wreszcie jakość papieru — bez zarzutu. Format na niewątpliwie swoje dobre strony, choć osobiście wolałbym numer uzdrowiskowy, jako wydawnictwo specjalne, i o tak obfitej treści, w takim mniej więcej formacie, w jakim wychodzi np. miesięcznik „Arkady".

W zakończeniu dyr. Czop proponuje szereg zmian w tabeli określającej choroby leczone w poszczególnych uzdrowiskach. Do uwag tych, zupełnie zresztą słusznych, zastosujemy się już przy najbliższem tego rodzaju wydawnictwie.

Dyr. Karłowski, kierownik uzdrowiska

Horyniec - Zdrój

pisze:

„Artykuły treści ogólnej są dobre. Opisy zdrojowisk są wyczerpujące, niektóre jednak z nich są bardzo kwieciście zredagowane. Liczbę uzdrowisk uważamy za kompletną, gdyż wszystkie ważniejsze są zamieszczone. Ilustrację są dobre, starannie wykonane, ilustrujące stan faktyczny. Co do układu, uważalibyśmy, że zmniejszenie formatu, oraz zaopatrzenie w indeks ułatwiłoby orjentację i przyczyniłoby się do tego, że numer „Wiadomości Turystycznych", poświęcony zdrojowiskom, byłby dorocznym przeglądem naszego zdrojownictwa, informującym społeczeństwo o zaletach, dokonanych zmianach i t. d. Techniczne wykonanie dobre.

Z radością zauważyliśmy, że WPanowie nie uwypuklają przede wszystkiem zdrojowisk większych, z których nakładem reklamowym, rzecz jasna, zdrojowiska mniejsze konkurować nie mogą.

Ze swej strony pragnęlibyśmy podziękować za przychylne traktowanie naszego zdrojowiska przez umieszczenie kształtnego ogłoszenia na I stronie oraz szczegółowego opisu, w którym żadna inowacja nie została pominięta i wszystko znalazło należyte uwypuklenie".

Dyr. Moos, kierujący Zakładem Zdrojowo - Kąpielowym.

w Krzeszowicach

pisze:

„Dobór artykułów treści ogólnej jest odpowiedni. Opisy uzdrowisk ujęte są dość wyczerpująco i przejrzyście. Naogół ryciny bardzo dobre. W miarę rozwoju pisma byłoby wskazane umieszczanie rycin kolorowych. Techniczne wykonanie bardzo dobre. Ogólna strona graficzna bez zarzutu. Od kilku naszych gości usłyszeliśmy zdanie, że format jest nieco za duży i mniej wygodny dla czytelników. Całość godna jest polecenia".

* * *

Nie chcąc zbytnio przeciążać uwagi Czytelników dalszym drukiem wielu innych opinij, łaskawie nam nadesłanych, poprzestajemy na powyższych, jako najbardziej charakterystycznych.

W następnym numerze zamieścimy na tem miejscu jeszcze tylko głosy prasy, omawiające nasz tegoroczny numer uzdrowiskowy.

Wszystkim autorom odpowiedzi, nieraz, jak widzieliśmy, bardzo szczegółowych, zarówno tym, którzy zechcieli o pracy naszej wyrazić się z uznaniem, jak i tym którzy nadesłali nam swoje krytyczne uwagi, Redakcja składa serdeczne podziękowanie i wyraża prawdziwą radość z powodu wielkiego zainteresowania wykazanego przez autorów, a dowodzącego, że praca nasza jest pożyteczna.

Polska wyprawa w Alpy

W dniu 17 lipca wyruszyła z Warszawy w Alpy austrjackie (grupa Glossglockneru) polska wyprawa wysokogórska o charakterze treningowym, pomyślana jako przygotowawcza przed projektowaną na wiosnę przyszłego roku wyprawą w Himalaje.

W skład wyprawy wchodzą znani taternicy i alpiniści polscy: Adam Karpiński, uczestnik pierwszej polskiej wyprawy w Andy, który poprowadzi obecną ekspedycję, Tadeusz Bernadzikiewicz, uczestnik zeszłorocznej wyprawy kaukaskiej, Zbigniew Korosadowicz i Stanisław Groński—uczestnicy wyprawy w góry Atlasu. Jan Staszek. Wawrzyniec Żuławski, Jerzy Pierzchała, Zdzisław Dąbrowski i delegat CIWF — Tadeusz Ostrowski.

Wyprawę organizuje klub wysokogórski, przy pomocy finansowej P. T. T. i P. U. W. F.

Zjazd górski w Sanoku

Komitet zeszłorocznego „Święta Gór" postanowił corocznie urządzać zjazdy górskie, w tem co drugi rok w większych rozmiarach.

Utworzony Główny Komitet pod przewodnictwem Pana Generała Dywizji Kasprzyckiego, Ministra Spraw Wojskowych uchwalił urządzić tegoroczny „Zjazd górski" w okresie 15 — 17 sierpnia w Sanoku, jako jednej z ważniejszych miejscowości Beskidu Środkowego obejmującego najpiękniejsze a mało znane okolice Karpat.

Program zjazdu rozpocznie się mszą św. polową w obecności zebranych uczestników, przedstawicieli duchowieństwa, władz wojskowych i administracyjnych, organizacyj społecznych, oraz delegatów regjonów górskich złożonych z grup: żywiecko - śląskiej, spiskiej, orawskiej, tatrzańskiej, limanowsko - sądeckiej, łemkowskiej, bojkowskiej, huculskiej.

Regjony w łącznej liczbie około 500 osób wystąpią w popisowych konkursach tańca, śpiewu, muzyki, strojów i utworów scenicznych opartych na motywach baśni, legend i gawęd góralskich.

Ponadto program zjazdu obejmuje: koncert orkiestr wojsk. wszystkich pułków podhalańskich z udziałem około 300 grajków wraz z kobziarzami, chór mieszany regjonu łemkowskiego, około 500 osób, widowisko n/Sanem połączone z produkcjami górali przy ogniskach i w oświetleniu ogni sztucznych, jarmarki zaopatrzone w wyroby artystyczne przemysłu ludowego i wytwory gospodarczo rolnicze, festyny, kiermasze i zabawy ludowe.

Szczegółowy program

14 sierpnia. Powitanie przybywających uczestników przez grupę łemkowską, odegranie operetki łemkowskiej, wesele łemkowskie, produkcje taneczne wszystkich przybywających do Sanoka grup górskich, regjonalnych i capstrzyk orkiestr wojskowych pułków podhalańskich.

15 sierpnia. Inauguracyjna msza św. polowa na błoniach nad Sanem, rewja i defilada wszystkich grup regjonalnych i przemarsz banderji konnej łemkowskiej w sile 500 koni oraz łemkowskiej grupy pieszej w ubiorach ludowych w ilości 1000 uczestników, popołudniu kiermasz, festyn i jarmark w parku miejskim oraz zabawy, występy teatralne i popisy grup regjonalnych. W tym dniu miasto będzie udekorowane w stylu regjonalnym, zabawy zaś odbędą się przy oświetleniu sztucznem (fajerwerki).

16 sierpnia. Poświęcenie i otwarcie drogi Komańcza - Jaśliska, wykonanej przy pomocy Ligi Drogowej i dzięki ofiarnej współpracy obywateli miejscowych idących za inicjatywą J. hr. Potockiego z Rymanowa.

Zjezd automobilistów, zorganizowany przez Aeroklub Lwowski, wzlot balonów „Sanok" i „Mościce", wycieczki dla uczestników w okolice. Po południu koncert orkiestr, odegranie najpiękniejszych utworów górskich pod wspólną batutą przez 300 orkiestrantów, produkcje muzyczne kobziarzy i popisy chórów mieszanych wraz z chórem dziecinnym szkół powszechnych.

17 sierpnia, w ostatnim dniu zjazdu odbędzie się „Święto Pracy" czyli pokaz budowy drogi Załuż - Monasterzec, dożynki łemkowskie, występy popisowe grup o nagrody, widowisko nad Sanem, spływ kajaków i tratew, oraz tańce przy ogniach sztucznych, wreszcie — moment końcowy — festival pod nazwą „Hołd Górom".

Niezależnie od powyższego w dniach 15, 16 i 17 sierpnia odbędą się wieczornice, które, jak w ubiegłych zjazdach górskich, cieszyć się będą z pewnością tem samem powodzeniem.

Zaznaczyć należy, że przybywający na zjazd korzystać będą przy okazaniu kart uczestnictwa, z indywidualnych zniżek kolejowych w wysokości 66%. Miejscowy komitet w Sanoku zapewnił w prywatnych mieszkaniach tanie i wygodne kwatery dla uczestników zjazdu oraz ustalił ceny noclegów i utrzymania według kilku kategoryj. W ten sposób całkowite koszty pobytu na zjeździe w Sanoku wynosić będą od 3 zł. 50 do maximum 6 zł. dziennie. Należy podkreślić żywy udział wojska w organizacji zjazdu i pomoc ze strony miejscowego garnizonu, który dostarcza kuchni polowych i objął sprawy aprowizacyjne.

Z dziejów Sanoka

Odległe to bardzo czasy, w zmierzchu przeszłości tonące, gdy na Rusi Czerwonej powstała osada, mająca charakter miasta, nazwana Sanokiem. Prawdopodobnie stało się to mniej więcej w tej epoce, gdy potężne zastępy tatarskie dotarły aż na pola Lignicy w r. 1241, pozostawiając za sobą ruiny i zgliszcza. W tej to epoce właśnie, książęta ruscy, w celu zorganizowania jakiegoś oporu, zakładali grody warowne, wyposażone w zamki obronne pełne rycerstwa i sprzętu bojowego. Owe grody warowne z reguły instalowane były na ważnych szlakach strategicznych i w miejscach przez samą naturę obronnych. W tym to czasie powstały Lwów i Chełm, a wedle wszelkiego prawdopodobieństwa również Sanok, który geograficznie specjalnie nadawał się na twierdzę, leżąc na szlaku handlowym z Węgier do ziemi przemyskiej, u wylotu Łupkowskiej przełęczy.

Kto był założycielem Sanoka i w którym roku się to stało, niewiadomo, w każdym razie stwierdzić należy, że gdy Kazimierz Wielki zajmował grody Czerwieńskie, Sanok był już miastem obronnem i miał swego kasztelana. Sądzić nawet należy, że w tym czasie musiało to miasto być nawet zaawansowane już w swym rozwoju, gdyż w r. 1352 Kazimierz Wielki gościł w jego murach. Fakt ten historycznie stwierdzają różne dokumenty z tej epoki, z których szczególnie jeden jest ważny, zezwalający mieszczaninowi sanockiemu, Dytmarowi, na założenie wsi na prawie niemieckiem, która się ma zwać Równe. We wszystkich tych dokumentach, król Kazimierz nazywa Sanok „castrum nostrum", co świadczy, że należał on już w tych czasach stale do Polski. I nic dziwnego, gdyż jak wiadomo, ziemia sanocka, wraz z przemyską najpierwsze dostały się pod rządy polskie. Stało się to w r. 1340, gdy Kazimierz Wielki zajmował ziemie Rusi Czerwonej.

W niespełna zaś trzydzieści lat po tem (ściśle w r. 1366), tenże Kazimierz Wielki umocnił autonomję Sanoka nadaniem mu licznych przywilejów i prawa magdeburskiego.

Wielki ten król, budowniczy Polski, łączy się ściśle z historją Sanoka, gdyż przedewszystkiem za jego to sprawą Sanok stał się potężnem, jak na owe czasy, miastem obronnem i rozwinął się nadzwyczajnie, stając się przez specjalną opiekę królewską i swe położenie geograficzne, punktem tranzytowym w handlu między Polską i Węgrami, a tem samem zdobywając liczne bogactwa.

Ta właśnie specjalna opieka ostatniego z Piastów, która przedewszystkiem zmierzała do zbliżenia owego grodu kresowego z dobrodziejstwami cywilizacji Zachodu, każą nam uważać Kazimierza Wielkiego za właściwego założyciela Sanoka.

Po kilku jednak latach węgierskich rządów, Ludwik oddał Ruś Czerwoną w lenno Władysławowi Opolskiemu, który gorliwie zajął się kolonizowaniem i organizacją tego kraju w myśl idei Kazimierza Wielkiego. W tym to czasie powstał w Sanoku klasztor franciszkański, założony przez Władysława Opolskiego w r. 1377, który interesował się bardzo rozwojem miasta, kilkakrotnie goszcząc osobiście w jego murach.

I chociaż Opolczykowi w tymże roku odebrano lenno, a Rusią Czerwoną rozpoczęli rządzić starostowie węgierscy, trzeba przyznać bezstronnie, że, skąd inąd barbarzyńskie te rządy Sanoka nie dotknęły. Miasto, aczkolwiek może w tempie powolniejszem, rozwijało się nadal pomyślnie i budowało swą przyszłość na trwałych fundamentach szczerej miłości do Polski. To też, gdy w r. 1378 królowa Jadwiga odbywała swój trjumfalny wjazd na Ruś, Sanok na ścieżaj otworzył swe bramy przed królową Polski, witając ją całem sercem. Był to moment, gdy ostatecznie i na wieczne czasy zerwały się wszystkie węzły Rusi Czerwonej z Węgrami, a Polska zapanowała całkowicie na tych ziemiach. Odtąd Sanok i cała ziemia sanocka złączone są po wieczne czsy z Rzecząpospolitą.

Od tej chwili wartkim prądem płyną do ziemi sanockiej całe zastępy kupców, rzemieślników, mieszczan, ba, nawet szlachty z obszarów całej Polski, niosąc ze sobą zdobycze kulturalne i cywilizacyjne Zachodu, a w ślad zatem płynie coraz szerszem korytem dobrobyt i ład państwowo twórczy. Wokoło Sanoka, na żyznej ziemi sanockiej powstają coraz gęściej wsie i miasteczka, a prastara stolica tej ziemi rozpoczyna żyć pełnią życia, z ufnością i miłością patrząc na powstającą dynastję Jagiellonów.

Mądra opieka i energiczna rozbudowa Rusi Czerwonej za Jagiellonów nie ustawała ani na chwilę. W tych to czasach powstały miasta: Sambor (r. 1390) Czortków (r. 1540), Brzeżany (r. 1542), Kałusz (r.1560), Pomorzany (r. 1548), Leżajsk (r.1400), Rawa (r.1471), Husiatyn (r. 1571), Mosty Wielkie (r. 1559) i wiele innych, które do dziś dnia dają świadectwo misji cywilizacyjnej Jagiellonów na ziemiach Rusi Czerwonej.

Wyliczyliśmy kilka miast, podając daty ich powstania, w celu podkreślenia raz jeszcze starożytności Sanoka, ktróy w czasach, gdy powstawały całe szeregi miast w wiekach 13 i 14, był już starym, bogatym, zaawansowanym w swym rozwoju grodem i stolicą ziemi sanockiej.

Rozwój Sanoka, jakeśmy to już zaznaczyli, datuje się od epoki rządów Kazimierza Wielkiego i trwa, wciąż wzmagając się na sile, aż do r. 1493, kiedy to udaje się sanoczanom uzyskać od Jana Olbrachta zatwierdzenie dawnych przywilejów królewskich.

Po tej niestety, dacie Sanok, a wraz z nim wszystkie prawie miasta w Polsce zaczynają się kurczyć, wieść żywot coraz anemiczniejszy — a to dzięki rozrastaniu się potęgi szlacheckiej, która, zdobywając coraz liczniejsze przywileje dla swego stanu, poczęła gnębić i ograniczać swobody mieszczan i kmieci, dążąc do zagarnięcia całej władzy i wszystkich dóbr ziemskich dla siebie.

Sanok w tym rzędzie miast upośledzonych górował chyba o tyle, że był stolicą ziemi, że się cieszył liczniejszemi zjazdami, że miał znaczniejszy poczet urzędników i, że tu stała chorągiew pancerna, że wreszcie leżał na trakcie handlowym z Węgier do Polski, na Ruś i Podole i miał przywilej magdeburski i targi roczne i tygodniowe.

Pomimo to jednak, coraz silniej zaczyna zaznaczać się kurczenie się dawnej świetności Sanoka.

Czasem jeszcze jakiś drobny przebłysk wzmożenia się życia miejskiego pociesza ojców miasta, aby ponownie zapaść w starczą drzemkę i rozpamiętywanie dawnej świetności.

W r. 1510 np Zygmunt I Stary, zezwala zaprowadzić rury wodociągowe, do prowadzające do miasta dobra wodą po przez grunta królewskie.

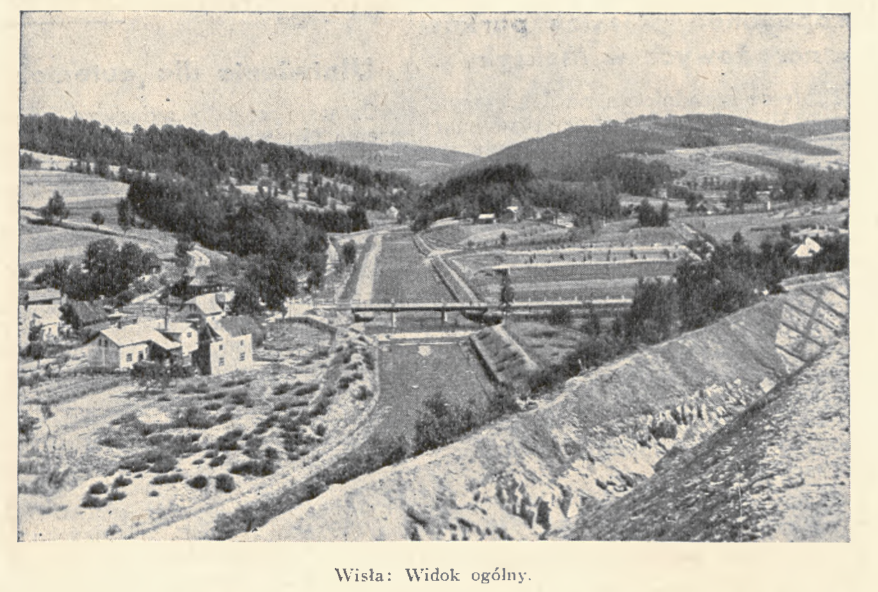
Później jeszcze, na krótki czas zjawia si przebłysk dawnej świetności Sanoka, gdy po śmierci Zygmunta Starego, małżonka jego, królowa Bona, czas dłuższy zamieszkała w Sanoku, skąd zrodziła się legenda w czasach późniejszych, że właśnie Bona była założycielką i fundatorką zamku sanockiego, co jak wiemy jest plotką jeno historyczną.

Zamek ten istniał bowiem jeszcze za czasów książąt ruskich, a odbudowany był i doprowadzony do stanu twierdzy potężnej, za czasów Kazimierza Wielkiego.

Obecnie zamek, dawniej siedziba warowna starostów grodzkich, wskutek nieumiejętnych, a często wprost barbarzyńskich przekształceń, stracił zupełnie swe cechy pierwotne.

Budynek przedstawia się jako gmach jednopiętrowy, w dolnych częściach sklepiony, a jedną jego osobliwością są mury metrowej przeszło grubości.

Życie uzdrowisk



Wisła: Widok ogólny.

Fałszywe pogłoski o Jastarni

Osławiona już referentka prasowa Związku Uzdrowisk Polskich, której ingnorancję wytykały bodaj że wszystkie pisma polskie, w ostatnich dniach popisała się znowu, wysyłając do prasy nieprawdziwy komunikat, dotyczący podatku hotelowego, pobieranego przez gminę Hel w Jastarni.

Zgodnie z komunikatem tym, gmina miałaby pobierać oprócz taksy klimatycznej jeszcze podatek hotelowy w wysokości 30%.

Jak się dowiadujemy z miarodajnego źródła, wiadomość ta jest zupełnie wyssana z palca, gmina bowiem pobiera podatek hotelowy tylko od tych kuracjuszów, którzy uchylają się od płacenia taksy klimatycznej. Wszyscy zaś, opłacający tę taksę, żadnego podatku hotelowego nie płacą. (Art. 3 statutu, p. a.).

Rozsiewanie podobnych wiadomości, mających na celu szkodzenie miejscowości o najpiękniejszej plaży nad morzem, dalekie jest od bezstronnego spełniania swoich obowiązków, czego mają prawo domagać się uzdrowiska zrzeszone w Związku.

Sezon w Lubieniu Wielkim

Lubień Wielki cieszy się r. bież. jedną z największych frekwencyj z pośród wszystkich uzdrowisk polskich, ściągając licznych kuracjuszów nawet z najodleglejszych stron Polski.

Dzięki swym skutecznym źródłom siarczanym, doskonałej komunikacji oraz urządzeniom, utrzymanym na wysokim poziomie, kuracjusze zjeżdżają tu z roku na rok coraz liczniej, a a sprężysta administracja pod dyrekcją p. J. Duninowskiego, dokłada wszelkich starań, aby kuracjuszów zadowolnić pod każdym względem.

W obecnym sezonie, oprócz innych urządzeń, czynne są bez przerwy 121 kabiny w łazienkach, z których 100 przeznaczonych jest do kąpieli siarczanych, 21 zaś do borowinowych.

Należy zaznaczyć, że w Lubieniu również i III sezon odznacza się doskonałemi warunkami lecznictwa i pobytu, to też ci, którym czas nie pozwala na leczenie w ciągu lipca i sierpnia, mogą z tym samym dodatnim rezultatem przeprowadzić kurację we wrześniu.

Z dziejów Wisły

Przez długie lata Wisła na śląsku była zupełnie nieznaną miejscowością. Odkryli ją dopiero dla Polski, Ochorowicz Bolesław Prus, prof. Hopf i Marja Konopnicka. Bolesław Prus napisał nawet w czasie jednego ze swoich pobytów w Wiśle „Placówkę", Konopnicka zaś, uproszona przez śląskiego działacza narodowego i społecznego, księdza Londzina o przyjazd do Wisły, napisała tutaj swoją „Rotę", która następnie pierwsza wydrukowała na swych łamach „Gwiazdka Cieszyńska".

Czasy się zmieniły. Dzisiaj Wisła jest jednem z najpiękniejszych letnisk Polski. Rozgłos swój zawdzięcza ona jednakże w dużym stopniu zapoczątkowanej jeszcze przed wojną propagandzie przez Ochorowicza, który przez długie lata spędzał wszystkie wolne chwile w swojej nadwiślańskiej „Kolibie". Żył on między górami tamtejszymi, wychowywał ich, starał się ich nawet uspołecznić, a przedewszystkiem głosił po całej Polsce, że Wisła to najpiękniejsza wieś pod słońcem.

I rzeczywiście pod względem piękności położenia mało która miejscowość na Śląsku może Wiśle dorównać. W środku ogromnego uroczyska, za progiem Beskidów, rozłożyła się wieś Wisła, dzisiaj nowoczesna i modna stacja klimatyczna. Ze wszystkich stron otaczają ją pasma Beskidów Śląskich, uwieńczone szczytami Czantorji i Stożka, któremi biegnie dziś granica z Czechosłowacją. Z obu wymienionych szczytów widać jak na dłoni szeroką dolinę Olzy, oraz szereg szczytów beskidzkich, pozostających poza granicą Polski. Najpiękniejszemi wśród szczytów beskidzkich, są Kiczory, widoczne poprzez przełęcze Kubalonki i Górę Baranią z pod której upływa Wisła, legendarne Malinowskie Skały z jaskinią zbójecką, w której ongiś ewagelicy śląscy w ukryciu modlili się. A od Malinowskich Skał ciągną się już równe granice poprzez Jarzębatą, Bukową aż na sam kraniec Beskidów, po Równicę.

Narciarstwo bez śniegu

W Krynicy odbyła się oryginalna i pierwszy raz zorganizowana w Polsce impreza sportowa, polegająca na narciarskich biegach zjazdowych po trawie zamiast po śniegu.

Zjazd odbył się o godz. 11 rano na stokach Jaworzyny przy licznym udziale publiczności. Startowało 4 zawodników. Trasa biegła od Djabelskiego Kamienia do doliny Czarnego Potoku i wynosiła 800 metrów.

Zawody przedstawiały widok niezwykły: po zielonym kobiercu zbocza potężnej Jaworzyny szybko sunęły sylwetki narciarzy. Z szybkością, nie ustępującą jeździe po śniegu, ślizgały się narty po trawie. Jedynie na miejscach równych musieli narciarze drogę przebiegać.

Naogół impreza udała się przy całej swojej niezwykłości i braku w tym kierunku doświadczenia. Organizatorzy, zachęceni powodzeniem tej imprezy, planują na przyszłość dalsze zawody o bardziej urozmaiconym programie.

Posiedzenie Komisji Morskiej

W związku z podjętem przez Związek Uzdrowisk Polskich organizowaniem wybrzeża morskiego, zwłaszcza z uwagi na aktualność rozpatrywanej obecnie w Ministerstwie Opieki Społecznej kwestji wyodrębnienia uzdrowiska Orłowo z gminy Gdyńskiej, odbyło się w Gdyni w niedzielę 26 lipca, posiedzenie Komisji Morskiej, utworzonej przy Związku Uzdrowisk Polskich w charakterze organu specjalnego dla zagadnień kąpielisk morskich i ich walorów leczniczych.

Nowa ustawa paszportowa

Dziennik ustaw przynosi nową ustawę o paszportach zagranicznych. Wejdzie ona w życie z dniem 22 sierpnia.

Przewiduje ona sposób uzyskania paszportu zagranicznego przyczem wprowadzono możność odmowy paszportu osobie, która opiekuje się innemi osobami, a istnieje obawa, że pozostawi te osoby bez należytej opieki.

Rada Ministrów może wstrzymać wydawanie paszportów zagranicznych na jeden rok. Paszporty zwykłe będą ważne na trzy lata najwyżej, z tem, że będą mogły być nawet przedłużone do 5 lat. Paszporty będą w zasadzie ważne do wszystkich krajów .

Opłaty za paszporty ustali Min. Spraw Wewn. w porozumieniu z min. Skarbu. Za podstawę ceny przyjęta będzie opłata za 1 miesiąc ważności paszportu.

Osoby udające się dla praktyki zawodowej, komiwojażerowie i t. d. płacić będą za roczny paszport cenę jednomiesięczną. Wprowadza się również szereg ulgowych paszportów dla załatwiania spraw rodzinnych, handlowych, specjalnych i naukowych.

W sprawach paszportowych decyduje zasadniczo minister spraw wewnętrznych, który może przekazać uprawnienia podległym sobie władzom.

Jak dowiadujemy się cena narmalnego jednorazowego paszportu określona została na zł. 40.

Tylko o 10 groszy.

Jak wiadomo rozważana jest obniżka ceny litrowej mieszanki napędowej w pompach o 1-4.7 proc., t. j. o gr. 10 — z gr. 68 do gr. 58 przeciętnie w całym kraju. Równocześnie opracowywane są zarządzenia, które pozwoliłyby przemysłowi naftowemu o ile możności przetrwać ten zabieg operacyjny bez szkody dla prac wiertniczych, które musi prowadzić dla wypełnienia swego zadania: utrzymania dla kraju środków napędowych i zdobycia dalszych źródeł energetycznych.

Powyższa 10-groszowa obniżka ma być — według projektu Komisji Motoryzacyjnej — pokryta w połowie przez obniżkę podatków, ciążących na benzynie (podatek konsumcyjny i obrotowy oraz państwowa opłata na rzecz Funduszu Drogowego), a w połowie poniesiona przez przemysł naftowy.

Rezerwaty

Nowe rezerwaty na terenie lasów państwowych

Dyrekcja Lasów Państwowych w Siedlcach wyłączyła z pod użytkowania w n-ctwie Nowogród (puszcza Kurpiowska), pod wsią Dębniki drzewostan sosnowy w wieku 121 — 140 lat, o pow. 1,64 ha. zawierający wiele okazałych sosen o charakterze zabytkowym.

Pozatem wymieniona dyrekcja projektuje poddanie specjalnej ochronie parku, założonego przed 120 laty przez Ludwika Paca w Dowspudzie. Łącznie z resztą pałacu jest park ten pomnikiem starej kultury polskiej i zasługuje na uwagę pod względem dendrologicznym.

Dyrekcja Lasów Państwowych w Radomiu poczyniła przygotowania do poddania trwałej ochronie rezerwatowej kilkunastohektarowej partji 180-letniego lasu jodłowego o charakterze naturalnym, w n-ctwie Bliżyn, w uroczysku Świnia Góra (w górach Ś-to Krzyskich). Las ten, o bardzo urozmaiconym składzie, posiada piękne okazy polskiego modrzewia, buka, sosny, klonu, jaworu i dębu.

Nowy rezerwat skalny w Karpatach

Został on utworzony na szczycie Kornuty w pasie Magóry Wątkowskiej (pow. Gorlicki). Rezerwat ma na celu ochronę skał piaskowych, przedstawiających w swej fantastycznej postaci charakterystyczne formy erozji wodnej i wietrznej. Na skałach tych — obok innych interesujących okazów flory — znajduje się reliktowe stanowisko kosodrzewiny. Występują tu także rzadkie gatunki motyli.

Rezerwat Barania Góra

Dyrekcja Naczelna Lasów Państwowych interwenjowała w Śląskim Urzędzie Wojewódzkim w sprawie przystosowania do wymagań ochrony krajobrazu projektowanej drogi turystycznej w dolinie Czarnej Wisełki.

Śląski Urząd Wojewódzki zapewnił, że przez zastosowanie mniejszej szerokości drogi oraz dostosowanie szczegółów konstrukcji do charakteru doliny krajobrazu nie ulegnie zmianie.

Ochrona Niebieskich Źródeł pod Tomaszowem Maz.

Zarząd Miejski Tomaszowa Mazowieckiego przystąpił w r. 1935 r. do robót związanych z budową parku turystyczno-przyrodniczego na terenie „Niebieskich Źródeł", o ogólnej powierzchni 22 ha.

W sezonie 1935 r. wykonano roboty ziemne, związane z przekopywaniem kanałów i podwyższeniem niskich terenów niezadrzewionych. Roboty przeprowadzane są według projektu p. St. Rogowicza, naczelnika Wydziału Plantacyj Zarządu Miejskiego w Łodzi. Dla udogodnienia robót ziemnych obniżony został stan wody o 93 cm. Po skończonych robotach przed nastaniem mrozów stan wód został podniesiony do normalnej wysokości.

Zarząd Miejski zobowiązał się przed rozpoczęciem robót w r. 1936 poinformować Państwową Radę Ochrony o zamierzonych pracach.

Niema eksploatacji parku nar. im. Żeromskiego

W związku z powtarzającemi się staraniami o prawo eksploatacji kwarcytu wpobliżu Parku Narodowego im. Żeromskiego, Dyrekcja Naczelna Lasów Państwowych stanęła na stanowisku całkowitej nienaruszalności krajobrazu całego pasma Łysogór, co pociąga za sobą niedopuszczalność eksploatacji.

Ze świata

Tryptyki kajakowe w Jugosławji

Na podstawie umowy z Jugosławiańskim Touring Klubem, Polski Związek Kajakowy otrzymał prawo wydawania tryptyków dla kajaków, kanadyjek, łodzi wiosłowych, jachtów żaglowych i motorowych. Tryptyki te upoważniają do przekraczania granicy jugosławiańskiej bez cła i zabezpieczenia celnego. Bliższych informacyj udziela Referat Zagraniczny P. Z. K. Kraków, Piłsudskiego 13.

Przyśpieszenie ruchu kolejowego jest czynnikiem oszczędności

Dyrektor Kolei Rzeszy Dr. Leibbrand wygłosił ciekawy odczyt na zjeździe kolejarzy w Berlinie. Wskazał m. in. fakt, że wzmożona chyżość przeciętna ruchu kolejowego jest czynnikiem najważniejszym dla dalszego rozwoju ruchu kolejowego. Wyczyny techniki ruchu kolejowego w postaci szybkobieżnych wagonów motorowych i pociągów aerodynamicznych ważne są wprawdzie jako etapy prowadzące do celów leżących w dalszej przyszłości, lecz przeciętna chyżość wszystkich pociągów jest czynnikiem decydującym tak dla podróżnych, jak i dla rentowności poszczególnych linij kolejowych. Wczasie od roku 1932 do roku 1935 przyśpieszono przciętną chyżość wszystkich pociągów na trasach niemieckich o 10%. Wzmagając równocześnie ilość pociągów o 75%, udało się kolejom Rzeszy osiągnąć oszczędności w wysokości 22 miljonów marek rocznie.

Walka z literą „C"

W obrębie dyrekcji kolejowej Saarbrücken zmieniono z dniem 1 stycznia b. r. pisownię stacyj: Cochem, Carden, Clotten. Cattenes i Castellaun na Kochem, Klotten, Kattenes, i Kastellaun.

Turcja przystępuje do organizacji turystyki

Dotychczas Turcja nie posiadała ani urzędu turystycznego, ani żadnej innej państwowej organizacji turystycznej. Obecnie rząd turecki postanowił stworzyć taką organizację i w tym celu wysłał do Włoch specjalną komisję, która ma przestudjować organizację turystyki we Włoszech, jako wzorową.

OCHRONA ZWIERZĄT.

Ochrona bobrów

W rezerwacie Rybaki nadleśnictwa Mosty (nad Niemnem) znajduje się obecnie, według przypuszczalnych obliczeń, dokonanych w jesieni ub. r. około 30 bobrów. Pertraktacje co do nabycia sąsiednich terenów prywatnych trwają. Liczba bobrów na terenie rezerwatów w n-ctwach Bronna-Góra i Iwacewicze (nad Żegulanką na Polesiu) wynosi 6 — 9 sztuk, w tem dwie młode. Przyrost bobrów we wspomnianych ośrodkach jest hamowany przez zbytnią ilość drapieżników (rysie, wilki, wydry), których znaczne zmniejszenie leży w planie miejscowej administracji.

Stan liczebny bobrów kanadyjskich w zamkniętym rezerwacie w n-ctwie Susk, na Wołyniu wynosi 10 sztuk, w tem 6 młodych, urodzonych w latach 1934 i 1935. Stan zdrowotny zwierząt dobry. Hodowla ta ma charakter przejściowy, doświadczalny, poczem, w przyszłości, ma stać się ośrodkiem bobrów polskich na Wołyniu.

Sąd Grodzki w Kostopolu rozpatrywał w jesieni ub. r. sprawę dwu kolonistów z Korczyna, którzy skórę zabitego przez siebie bobra sprzedali w Aleksandrji pod Równem. Zabitym bobrem jest samica, sprowadzona w r. 1935 do żeremi założonych nad Horyniem przez Dyrekcję Lasów Państwowych w Łucku. Kłusownicy tłomaczyli się, że spotkawszy bobra w nocy, wzięli zwierzę za wydrę.

Sąd skazał obu na 3 miesiące więzienia i grzywnę po 300 zł. zasądzając nadto powództwo cywilne na rzecz skarbu państwa w wysokości 1316 zł. Sąd Okręgowy w Równem na rozprawie odwoławczej zatwierdził powyższy wyrok, zniżając jednak powództwo cywilne do wysokości 116 zł. „Łowiec Polski" donosząc o powyższem, czyni następującą, bardzo słuszną uwagę: „Niezrozumiałem jest zniżenie przez Sąd Okręgowy powództwa cywilnego do wysokości 116 zł. które ma wszak stanowić trzykrotną wartość zabitego zwierzęcia (art. 84 prawa łowieckiego). Czyżby, zdaniem sędziów, żywy bóbr wart był dziś tylko niespełna 40 zł.?

Osiedlenie żółwia w puszczy Kampinoskiej

W lipcu 1935 r. wypuszczono na terenie puszczy Kampinoskiej 70 sztuk żółwi błotnych (Emys orbicularis) obu płci, pochodzących z okolic Drohiczyna. Żółwie były sprowadzone w celach naukowych do Zakładu Anatomji Porównawczej Uniwersytetu i po wykorzystaniu zostały wypuszczone na wolność przez dra G. Dehnela.

Gniazda zbudowane z drutów

W stanie Texas, w tamtejszych lasach odkryto kilka dużych gniazd, które zbudowane były z bardzo cienkich drutów stalowych. Druty te były bardzo misternie obłożone piórami i mchem, tak, że wcale nie można było ich dostrzec. Bliższe badania jednak wykazały, że zmyślne ptaki z miejscowej fabryki drutu wykradały bardzo cienkie pręciki stalowe i z nich budowały sobie gniazda.

Co może pies wytrzymać?

W jednym z lasów w Prusach Wsch. w czasie prac nad zalesieniem wykarczowanego terenu, z początkiem maja, podczas bardzo ciepłego dnia przechodził tamtejszy leśniczy ze swoim psem, dziesięć miesięcy liczącym, małym foksterjerem. W tem zobaczył, jak momentalnie wypełzła żmija, która zobaczywszy psa, zajęła natychmiast stanowisko atakujące. Zanim leśniczy zdążył uderzyć żmiję laską, ta rzuciła się na psa i ukąsiła go w dolną szczękę. Pies zawył, a potem chciał rzucić się na żmiję, lecz leśniczy udaremnił ten atak, zabijając żmiję na miejscu. Potem wziął ją do baraków, gdzie mieszkali robotnicy, pracujący przy zalesianiu. Ci zakomunikowali nadleśniczemu, że rankiem schwytali już jedną żmiję. Foksterjerek podskakiwał stale do swego pana, będąc początkowo bardzo żywym i wesołym. Po chwili jednak wszyscy zauważyli, że posmutniał i wreszcie opadł z sił tak, że ledwie mógł się trzymać na nogach. Ukąszenie żmiji zaczęło działać. Piesek potoczył się do rowu, którym jeździł leśniczy, położył obok niego i tak spędził kilka godzin. Po całodziennej pracy, do swego miejsca zamieszkania leśniczy miał jeszcze kilka godzin drogi. Przejechał ją na rowerze, obok niego zaś biegł wolno foksterjerek. Po przybyciu do domu, leśniczy stwierdził, że połowa głowy psa jest bardzo spuchnięta. W następnym dniu napuchła cała dolna szczęka. Pies cierpiał bardzo. Po trzech zaś dniach opuchlizna zupełnie znikła. Pies był już całkiem wesoły, nie mając nawet śladu po ukąszeniu żmiji, jak również żadnych następstw. Widocznie w krwi swojej miał foksterjerek tyle odpornych na truciznę substancyj, że dały one sobie radę z jadem żmiji.

Fakt ten autentyczny zasługuje tem więcej na podkreślenie, że nie można było wcale sprowadzić lekarza weterynarji, ani też do niego zawieźć psa.

Koń ze sztuczną nogą

State College w Waszyngtonie otrzymało w podarunku końską protezę, która była w użyciu w ciągu sześciu lat.

Przed sześciu laty chciał właściciel konia zastrzelić go, gdy stworzenie złamało sobie nogę. Jeden z jego znajomych poradził mu jednak, by zamputował złamaną nogę i spróbował, czyby nie dało się przyczepić mu do uda nogi sztucznej.

Skonstruowano więc specjalną protezę i po trzech tygodniach koń ze sztuczną nogą chodził już zupełnie normalnie i jeszcze przez sześć lat ciągnął wóz, lekko tylko utykając.

Zaszczytne pierwszeństwo

W roku 1935 zameldowano w policyjnych biurach meldunkowych Berlina 105.841 gości z zagranicy. Najliczniej reprezentowani byli Polacy: 23.000, czyli 21,7% wszystkich przyjezdnych z zagranicy.

OCHRONA PRZYRODY

Propaganda polskich parków narodowych w Meksyku

Profesor ogrodnictwa na Uniwersytecie w Meksyku, J. Balme, rozwijający w swej ojczyźnie nader żywą działalność naukową i społeczną, przygotowuje obecnie w języku hiszpańskim publikację o Polsce turystycznej, która uwzględni w szerokiej mierze istniejące i projektowane polskie parki narodowe, szczególniej w Tatrach, Pieninach i Białowieży. Wydawnictwo to będzie rozesłane członkom towarzystw turystycznych i przyjaciołom Polski. Celem zebrania potrzebnych materjałów prof. Balme zwrócił się do P. R. O. P. z prośbą o wydawnictwa. Biuro P. R. O. P. przesłało mu szereg publikacyj wydanych w językach obcych.

Sprawności harcerskie z zakresu ochrony przyrody

Organizacje harcerskie coraz bardziej interesują się ideą ochrony przyrody, czego dowodem jest wzrastająca ilość „sprawności", których uzyskanie zależne jest od wykazania różnych wadomości i uzdolnień, wchodzących w zakres ochrony przyrody. Tak więc dla zuchów zalecane są sprawności: przyjaciółki ptaków, kwiaciarki, ziolarki, grzybiarki, przyjaciółki lasu, przyjaciółki roślin, sadowniczki, warzywniczki i sprawność przyjaciółki zwierząt.

Regulacja Prutu w Kniaźdworze

Urząd Wojewódzki w Stanisławowie, na skutek starań Państwowej Rady Ochrony Przyrody i Dyrekcji Lasów Państwowych we Lwowie, przystąpić ma w r. b. do regulacji Prutu wzdłuż granic rezerwatu cisowego w Kniaździorze, co zapobiegnie niszczeniu brzegów rezerwatu przez Prut.

Ruch wydawniczy

Puszcza Rudnicka

W. Korsak: Puszcza Rudnicka. Dookoła Polski. Tom II. Książnica-Atlas Lwów-Warszawa. Str. 53. Zł. 1.20.

Jest to piękna i z talentem napisana monografja jednej z licznych puszcz kresowych, położonej o 30 km. na południe od Wilna.

Autor, wybitny znawca kniej kresowych, opowiada barwnie i zajmujaco o cudnej puszczy Rudnickiej, o jej florze, faunie, krajobrazie i ukształtowaniu powierzchni, o zadrzewieniu i o wodach puszczańskich. Czyta się te opisy łatwo, jak powieść, choć zawierają one mnóstwo cennego materjału naukowego z dziedziny przyrody i krajoznawstwa.

W książce p. Korsaka przebija w każdem zdaniu głęboki liryzm i gorące ukochanie przyrody, co stanowi dla dzieła jeden z najwybitniejszych walorów.

Dziełko Wł. Korsaka jest pierwszą monografją naszych puszcz, monografją całkowicie udaną i bardzo potrzebną. Corocznie bowiem rzesze turystów dążą ku ziemiom północno-wschodnim bez najelementarniejszego przygotowania krajoznawczego, tłumaczonego zresztą słusznie brakiem odpowiedniej literatury. Praca powyższa pozwoli zainteresowanym na zaznajomienie się z malowniczym kompleksem leśnym, tak mało dotychczas w Polsce znanym. Przeczytanie nowej książki Korsaka gorąco polecić trzeba naszym naturalistom, nauczycielstwu i turystom.

Książkę zdobią estetyczne rysunki i fotografje autora, który jednoczy w sobie wybitny talent pisarski ze zdolnościami malarskiemi i mistrzowstwem fotografiki w dziedzinie zdjęć żywych zwierząt, oraz krajobrazów. Zdjęcia te objaśniają doskonale tekst cennej pracy przyrodniczo-krajoznawczej, ze wszech miar zasługującej na życzliwe przyjęcie w szerokich sferach polskiego społeczeństwa.

Przewodnik „Orbisu"

Ukazał się „Przewodnik Podróżniczo-Turystyczny", wydany nakładem Polskiego Biura Podróży ORBIS (str. 196, cena 0,95 zł.). Wydawnictwo ma za zadanie dostarczenie turyście szeregu wiadomości podstawowych z dziedziny t. zw. „sztuki podróżowania".

Z artykułów zawartych w „Przewodniku" wymienić należy: „Organizacja turystyki w Polsce", „Komunikacja kolejowa w Polsce", „Co zwiedzać w Polsce?", „Stałe szlaki turystyczne", „Turystyka do Starego Kraju", „Podróże i turystyka morska", „Przejazdy grupowe i wycieczki do Palestyny", „Jak tanio podróżować zagranicą?", „Turystyka kompensacyjna i zastosowanie akredytyw", „Czeki podróżnicze", „Wykaz uzdrowisk" i wiele innych. Autorami artykułów są kierownicy odnośnych wydziałów i referatów centrali Orbisu.

W dziale ogłoszeniowym przeważają reklamy z terenu w. m. Gdańska.

„Echo Obcojęzyczne"

Ukazały się numery lipcowe „Echa Obcojęzycznego", czasopisma wychodzącego w 2-ch wydaniach językowych: francusko-polskiem i niemiecko-polskiem. Pismo to jest przeznaczone dla wszystkich znających początki francuskiego lub niemieckiego, a chcących pogłębić swoją znajomość obcego języka. Każdy numer „Echa Obcojęz." zawiera liczne krótkie opowiadania, anegdoty, wyjątki z prasy zagranicznej i t. d., wraz z dokładnym przekładem polskim, co czyni zbytecznem mozolne wyszukiwanie słówek i ich znaczeń w słownikach. Jest to więc b. pożyteczne czasopismo do lektury i nauki. W ostatnich numerach znajdujemy m. in. również przekłady obcojęzykowe kilku poezyj Mickiewicza: we franc. „Odę do młodości", a w niem. 2 sonety krymskie. — Admin. „Echa Obcojęzycznego" (Warszawa, Waliców 3) wysyła naszym czytelnikom na żądanie szczegółowe prospekty i numery okazowe.

AUTOMOBILIZM

Ułatwienia dla automobilistów amerykańskich w Polsce

Ostatnio zostało ogłoszone rozporządzenie Ministerstwa Komunikacji, wprowadzające istotne ułatwienia dla turystów amerykańskich, lądujących z samochodami w Gdyni i Gdańsku.

Obecnie nasi goście ze Stanów Zjednoczonych A. P., wśród których jest większość naszych rodaków, będą mogli jeździć w Polsce ze znakami rejestracyjnemi amerykańskiemi.

Jako dokumenty podróży, poza tryptykami, wymagane będzie jedynie przetłomaczenie na język polski i poświadczenie przez konsulat tamtejszego prawa jazdy i dokumentu rejestracyjnego. W wypadku braku takiego zaświadczenia potrzebne formalności uskuteczni odręcznie Komisarjat Rządu w Gdyni, lub Komisarjat R. P. w Gdańsku.

Opłata na Państwowy Fundusz Drogowy wynosić będzie zł.1 za każdy dzień pobytu, t. j. w wysokości obowiązującej pojazdy cudzoziemskie.

W razie wyjazdu w dalszą podróż po Europie, wydawać będzie Automobiklub Polski na zasadzie upoważnienia Ministerstwa Komunikacji polskie tablice rejestracyjne ze znakami próbnemi m. st. Warszawy, t. j. „W-PR", oraz potrzebne międzynarodowe świadectwa samochodowe i międzynarodowe pozwolenia na kierowanie, po cenie zł. 12 za formularz. Opłata za tablicę rejestracyjną wynosi zł. 10.

Zwraca się przeto uwagę turystów amerykańskich, którzy znajdują się w obecnej chwili w Polsce, aby zgłosili się do któregokolwiek urzędu wojewódzkiego (Komisarjatu Rządu na m. st. Warszawa) i przedstawili polskie tłumaczenie dokumentów samochodowych amerykańskich oraz wydane w Polsce na zasadzie dotychczasowych przepisów pozwolenia i tablice z numerami próbnemi woj. Pomorskiego. Urzędy wojewódzkie (Komisarjat Rządu na m. st. Warszawa) poświadczą z urzędu bez wymagania podania na piśmie i pobierania opłat stemplowych przedstawione tłumaczenie dokumentów samochodowych oraz wystawią kartę kontroli opłat za czasowy pobyt na Państw. Fundusz Drogowy, pobierając jednocześnie te opłaty przynajmniej za pierwsze trzy dni, licząc od daty wystawienia karty. Jednocześnie urzędy odbiorą dotychczasowe pozwolenia i tablice z numerami próbnemi, wymierzając niepobrane przy wjeździe opłaty za ich używanie, t. j. do dnia wydania karty kontroli opłat na Państw. Fundusz Drogowy, oraz zwracając złożoną przez turystykę przy wjeździe 20 złotową kaucję za tablicę rejestracyjną.

Wszelkich bliższych informacyj udziela Automobiklub Polski, Aleja Szucha 10, Warszawa.

Z FRANCJI

Imprezy w sierpniu

1, 2, 3, 4 Przedstawienia w teatrze antycznym przy udziale Opery Paryskiej. 1, 2 Vittel Międzynarodowe zawody szermiercze. 1, 2, 3 Vittel Konkursy hipiczne. 2 Reims Regaty. 2 Vichy Wyścigi konne. Grand Prix. 2 Calais Regaty. 2, 3, 10 Perros - Guirec Regaty. 8, 9 Deauville Mistrzostwa tenisowe. 9 Saintes Przedstawienia na arenach rzymskich. 9 Aix - les - Bains Regaty międzynarodowe. 9 Le Touquet Regaty. 9 - 16 Cherbourg Targi — Wystawa. 14, 15, 16 Reims Międzynarodowe konkursy gimnastyczne. 15 Le Folgoet, Rumengol, Plougastel, Pontivy, Perros - Guirec, Le Juch Odpust. Malownicze procesje. Stroje ludowe. 15, 16 Boulogne - sur - Mer Regaty międzynarodowe. 23 Vichy Targi — Wystawa. 23 Vichy Regaty. 30 Fonteainebleau Rekonstrukcja historyczna. Ludwik XIV w Fontainenbleau. 30 Monaco Zawody łodzi żaglowych.

Miasto psów-jaroszów

Miasto Lalsh, leżące pomiędzy Meradabadem i Agra w północnych Indjach w pobliżu gościńca, po którym można podróżować jedynie na doświadczonych słoniach, liczy 1000 mieszkańców: czterech należy do rodzaju ludzkiego, resztę stanowią psy. Miasto otacza potężna zagroda z kolczastego drutu. Jest to osiedle, nie mające podobnego do siebie na całym świecie, burmistrz Bill Somrset jest jedynym gospodarzem, miasta, które zawdzięcza swoje powstanie szaleńczemu wybrykowi miljonera.

Imię Johna Wickendhama Lalschetta nie jest bardzo znane. Noszący je miljoner angielski, rodem z Liverpoolu, licząc lat 27, pokochał 18-letnią Małgorzatę Elliot i powiódł ją do ołtarza. Było to małeżństwo z miłości w całem znaczeniu tego słowa. Szczęście młodej pary trwało jednak zaledwie kilka tygodni. Podczas wycieczki za miasto pani Lalschet uległa zatruciu nieświeżem mięsem i zmarła po kilku dniach choroby. Mąż był bliski pomieszania zmysłów. Dopiero po roku odzyskał równowagę ducha. W roku 1932 wyjechał do Indji, ślubując nie spożywać mięsa do końca życia i nakłaniać ludzi do jarskiego pożywienia.

Śmiano się z człowieka, który został jaroszem przez nieszczęście. Utrzymywano, że przyroda sama propaguje spożywanie mięsa, czego przykładem mogą być psy. Lalshett ślubował sobie, że nauczy każde dzikie zwierzę żywić się roślinami. Oświadczył, że psy właśnie są z natury jaroszami i jedynie przez przypadek stały się mięsożerne.

W ten sposób powstało w roku 1933 psie miasto Lalsh. Lalshett zakupił teren wśród lasów i założył miasto z regularnie wytkniętemi ulicami. Zoolog Bill Somerst, gorący zwolennik wegetarjanizmu został w niem burmistrzem i otrzymał trzech pomocników do swoistego zarządu. Pozostali mieszkańcy muszą, zgodnie z wolą założyciela, należeć do psiego rodu. Lalshett sprowadził się do Lalsh z 500 psami. Liczba ta urosła obecnie do więcej niż 1000. Większość stanowią psy, które żyły w stanie dzikości.

— Te psy będą apostołami mojej idei — oświadczył Lalshett. Uczynię je jaroszami, aby za ich przykładem świat odzwyczaił się od mięsa i odzyskał zdrowie. Może eksperyment nie uda się w pierwszej generacji, może i druga, ale trzecia napewno będzie pożądała mięsa przekona świat, że spożywanie go nie jest nakazem przyrody.

Kiwano głową na pomysł Lalshetta, nazywano go kaprysem miljonera. Lecz coś w eksperymencie interesowało uczonych, zwolenników i przeciwników wegetarjanizmu oraz miłośników zwierząt, mianowicie kwestja, czy uda się zanulować w ciągu kilku lat instykt, istniejący tysiąclecia? Zdania są podzielone. Lecz Lalshett i jego burmistrz nie dają posłuchu zdaniu ciekawych, którzy licznie odwiedzają psie miasto, nie zrażają się trudnościami komunikacji.

Założenie psiego ośrodka było kosztowne. Za teren zapłacono 20.000 funtów. Materjał budowlany, którego przywóz był bardzo uciążliwy, kosztował 9.000 f. Wyżywienie „obywateli" pochłania 2.000 funtów. „Menu" jest zgodne z intencjami założyciela. Zrana herbata i chleb. O godz. 2-ej obiad; zupa jarzyna i ryż. Na kolację herbata i kasza na mleku. Psy wyglądają doskonale przy tem pożywieniu. Ulubioną sztuczką, jaką burmistrz demonstruje licznym gościom, jest stawianie przez parą wspaniałych dobermanów dwuch miseczek, z których jedna zawiera ryż, a druga surowe mięso. Psy odwracają się z widoczną niechęcią od mięsa, natomiast opróżniają z apetytem miseczkę ryżu.

Zdarzają się naturalnie psy, będące niepoprawnemi mięsożercami. Musiano też usunąć z miasta 25 takich psów.

Najgorzej było, gdy założono w pobliżu hodowlę królików, która groziła osiedlu rewolucją, gdyż w wielu psach zbudził się instykt krwiożerczy. Lalshett odkupił jednak króliczą kolonję i usunął niebezpieczne sąsiedztwo.

Założyciel Lalshu interesuje się żywo swem dziełem i co kilka miesięcy odwiedza miasto, aby sprawdzić wyniki eksperymentu. Jest pełen otuchy i nie troszczy się absolutnie o krytyków swojej idei, wierząc święcie w jej słuszność.

Nowy oddział PTT.

W stadjum końcowej organizacji znajduje się obecnie nowy oddział Pol. Tow. Tatrzańskiego w Mołopolsce Środkowej. Powstał on mianowicie z połączenia dawno już istniejącego oddziału w Jarosławiu z kołem P. T. T. w Przemyślu, zorganizowanem w swoim czasie przez oddz. lwowski. Nowy oddział P. T. T. pod nazwą Przemysko-Jarosławskiego objął również tereny dotychczasowego koła P. T. T. w Turce (t. j. teren powiatu turczyńskiego z odpowiednią partją Karpat), odstąpionego mu przez oddział drohobycki Towarzystwa. Powyższy oddział wraz z reaktywowanym w bież. roku oddziałem P. T. T. w Sanoku zajęły się pracą organizacyjną i terenową na obszarze Beskidów Środkowych.

Ceny przejazdów przez Atlantyk

Nastąpiło porozumienie pomiędzy dyrekcjami większych transatlantyckich linji turystycznych co do cen przejazdów na 9-ciu największych okrętach. Ceny te zostały ustalone w następującej wysokości (od jednego z portów angielskich do New - Yorku):

Queen Mary	4000 fr. fr. w I kl.
Normandie	4000 „ „ „
Bremen	3565 „ „ „
Europa	3565 „ „ „
Emp. of Britain	3375 „ „ „
Ille - de - France	3300 „ „ „
Majestic	3180 „ „ „
Berangarja	3180 „ „ „
Aquitania	3120 „ „ „

Tłumacze na kolejach niemieckich

Dyrekcja Kolei Rzeszy w Berlinie urządziła kursy dla tłumaczy. Uczestnikami kursów są urzędnicy kolejowi pełniący służbę na dworcach berlińskich. Program kursów obejmuje następujące języki: francuski, angielski, polski, włoski i szwedzki.

Ile i komu?

kilka słów o napiwkach

Lato jest okresem wyjazdów, podróży, wakacyj. Kto podróżuje, przebywa w obcem mieście, w obcym kraju, temu nasuwa się codzień omal kwestja napiwków: ile i komu? Oto pytanie, które wcale nie wydaje się błachem dla każdego, komu wypadnie spędzić kilka tygodni w jakiemś uzdrowisku, czy letnisku, zawadzić o to lub inne miasto, przenocować w hotelu, jadać w restauracjach etc. etc.

Co kraj to obyczaj — mówi przysłowie. Gdy mowa o napiwkach, przysłowie to jest poprostu nieocenioną wskazówką. Inaczej i inne daje się napiwki np. we Francji, niż w Niemczech, jeszcze inaczej wygląda to w Szwajcarij, a zupełnie inaczej np. przedstawia się w Austrji i w krajach południowych.

Że nie jest to kwestja błaha, zaświadczyć może każdy komu w związku z nieznajomością obyczajów i zwyczajów danego kraju, zdarzyło się popełnić zasadnicze błędy w rozdawaniu napiwków. W Paryżu np. niema mowy o tem, żeby nie dać napiwku szoferowi taksówki, co u nas znów nie obowiązuje. Zarówno w Paryżu, jak i Berlinie można się narazić na ostrą i dotkliwą admonicję szofera, gdy się zapomni o napiwku. To samo w Wiedniu. Natomiast w Sztokholmie lub w Oslo, napiwek tego rodzaju nie jest przyjęty.

W restauracjach i kawiarniach paryskich i berlińskich napiwki obowiązują. W Wiedniu i w całej Austrji napiwki istnieją w liczbie mnogiej: w restauracji zgłaszają się po nie z reguły trzy osoby: dwaj kelnerzy i pikolo. W niektórych krajach zniesiono napiwki i — jak, u nas — zastąpiono je procentowym dodatkiem do rachunku w restauracjach, hotelach.

Kwestja „ile" dać nie jest łatwa do rozwiązania. Tu niema stałych reguł, naogół należy dawać w miarę, ani za dużo ani za mało. Wysokość napiwku normują ceny, które obowiązują w danym zakładzie, w hotelu, pensjonacie, restauracji, fryzjerni etc. etc.

Przed wojną normy napiwków były naogół wszędzie wyższe niż teraz. Choć i dzisiaj jeszcze istnieją legendy, prawie na temat napiwków, udzielanych przez nababów indyjskich, maharadżów. Oni to zastąpili nieistniejących już a legendarnych magnatów rosyjskich, którzy rzucali setkami i tysiącami w przystępie dobrego humoru. Do bardzo oszczędnych i liczących się z każdym groszem, gdy chodzi o napiwek, zaliczają się Anglicy. Amerykanie, którzy w okresie prosperity cieszyli się w Europie opinją „dobrych gości", stracili teraz dużo w opinji portjerów, kelnerów, szoferów — liczą się już z groszem i nie popisują się hojnością.

Krynica w „głównym sezonie"

Krynica przebywa obecnie swój „główny sezon". Codziennie zjeżdżaja z całego kraju nowe setki kuracjuszów. Ruch na ulicach, na deptaku, w parkach i w pensjonatach. Wszędzie panuje pogodny słoneczny nastrój. Gorączka kąpielowo - lecznica nie wyprowadza nikogo z równowagi. Wszystko odbywa się w atmosferze zadowolenia.

Zjazd tegoroczny, bardzo liczny, nie budzi niepokojów pod względem jakichkolwiek trudności czy to w uzyskaniu mieszkań czy też zabiegów leczniczych. Aparat zakładów zdojowych funkcjonuje sprawnie. Nie słyszy się narzekań nawet na pogodę, która w tym roku naprawdę dopisuje w pełni.

Słynny deptak krynicki, wypełniony po brzegi. Słychać melodję, gwar spacerowiczów, widać mieniącą się tęczę barw i strojów.

Wśród tysięcznych rzesz kuracjuszów przewija się od czasu do czasu grupka wycieczkowiczów - turystów. Coraz częściej i coraz liczniej odwiedzają turyści Krynicę. Staje się ona bowiem bazą nietylko leczniczą, ale i turystyczno - sportową, zostaje wciągnięta w orbitę zainteresowań sportowców i sportów letnich.

Jarmark św. Anny w Tarnopolu

W czasie od 26 lipca do 8 sierpnia odbywa się co roku w Tarnopolu jarmark św. Anny, posiadający swą tradycję, sięgającą XVIII wieku. W bieżącym roku wobec stuletniej rocznicy otrzymania ostatniego przywileju jarmarcznego przez gminę Tarnopola, zarząd miejski postanowił jarmark ten zorganizować na miarę targów regionalnych, pragnąc w ten sposób przyczynić się do obudzenia na terenie Podola żywszego ruchu handlowego.

PRENUMERATA ROCZNA zł. 5.—; półroczna zł. 3.—. CENY OGŁOSZEŃ: Na 1-ej stronie 70 gr., w tekście 60 gr., za tekstem 50 gr., komunikaty zł. 1.—, opisowe zł. 1.50, wszystko za 1 milimetr jednoszpaltowy (na stronie 6 szpalt). Drobne 20 gr. za słowo. Od cen powyższych żadnych rabatów się nie udziela. Za terminowy druk ogłoszeń Wydawnictwo nie odpowiada. Do bezpłatnego przedruku ogłoszeń Wydawnictwo jest obowiązane tylko w razie zniekształcenia tekstu, wynikłego z winy Wydawnictwa, a zmieniającego sens ogłoszenia. Fotografij ani rękopisów Wydawnictwo nie zwraca. Przedruki dozwolone tylko za zgodą Redakcji.

Redaktor i wydawca: St. Garztecki. Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Mokotowska 52, tel. 7-03-84. Zakł. Graf. „DRUKPRASA" Nowy-Świat 54. Tel.: 615-56 i 242-40. P. K. O. Nr. 9389.